Nr. 70. **Sobota 25. Marca 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sgr.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 franków	7 franków
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędu pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Pinoski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie prenumeraty,** aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Prenumerata na Gazetę Narodową:

Z przesełką pocztową: kwartalnie **4** złr. **80** cnt.

Bez przesełki pocztowej w miejscu: kwartalnie **3** złr. **75** ct. — miesięcznie **1** złr. **30** cnt.

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową przesyłać można i prenumeratę na **Dziennik Literacki,** który pod redakcją Jana Dobrzańskiego wychodzi od 1. stycznia dwa razy w tygodniu, jak dawniej, i z **Dodatkiem powieściowym** co tydzień.

Z Dodatkiem powieściowym z przesyłką pocztową: Rocznie 12 złr. 50 cnt. — półrocznie 6 złr. 30 ct. — kwartalnie 3 złr. 70 cnt.

Bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową: Rocznie 10 złr. 50 cnt. — półrocznie 5 złr. 30 ct. — kwartalnie 2 złr. 70 cnt.

Dodawane do **Dziennika Literackiego** ryciny mód kosztują kwartalnie 50 cent.

Kompletu można dostać od 1. stycznia 1865, — również i roczników z lat ubiegłych.

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową lub Dziennik Literacki przysyłać można **1** złr. **25** ct. na wydany przez **Karóla Langiego: Kalendarz naukowy,** który franko pocztą odsyłany będzie.

Obecne położenie.

Napoleon, otwierając tegoroczną kadencję parlamentu francuzkiego, zapowiedział, że zamyka się francuzka świątynia Janusa. Był to przycinek do mocarstw, które odrzuciły jego projekt kongresu europejskiego, i muszą teraz stać pod bronią, podczas gdy Francja zajęta tylko stosownym napisem pamiętnikowym dla swoich wojowników.

Niemniej może dowcipu i sarkazmu leży w słowach, które rzekł do deputacji, przynoszącej mu adres senatu, zwłaszcza gdy pewnym jest, że i na adres ciała prawodawczego będzie mógł z zadowoleniem podnosić zgodę mianowanych i wybieranych reprezentantów Francji z cesarzem, podczas gdy inne rządy toczą z zastępcami ludu mniej więcej zacięte spory a nawet walki. W tem podnoszeniu jedności, jaka łączy naród francuzki z jego monarchą, przebija się oraz nie mała duma — świat wie, co to za potęga: Francja w całym swoim ustroju jednym tchnąca duchem! Tyle międzynarodowych kwestyj ważnych czeka załatwienia, tyle fermentu wewnątrz reszty państw i państewek Europy — a cesarz Francuzów w tej właśnie chwili znajduje wczasu do zajęcia się ogłoszeniem swojej pracy literackiej. Jestto najzgrabniejsza replika na odmowę mocarstw w kwestji kongresu. Być może, iż wkrótce usłyszymy nadto o nowej redukcji armii francuzkiej.

Paryż i Tuilerje ciągle jeszcze są ogniskiem polityki europejskiej. Prusy i Rzesza, Włochy i Turcja, Rzym i Moskwa ubiegają się o względy gabinetu cesarza, a wkrótce w rzędzie tym stanie i dumna Anglia. Czy przyzna, czy odmówi lub odwlecze — w każdym względzie może się zasłonić. Jeżli w sprawie księztw Zaelbiańskich odwoła się do praw narodu — toć nie jego wina, bo z tego prawa tron cesarski powstał, i prawa tego sam negować nie może. Jeżli pozwoli Prusom zaboru księztw, to na podstawie zasady nieinterwencji, którą już dawno proklamował. To samo co do Rzeszy; podobnie co do Włoch i Rzymu w sprawie konwencji i wycofania wojsk francuzkich z Rzymu. To samo co do zamiaru Moskwy wcielenia Kongresówki do carstwa.

Wkrótce przypadnie Anglii na podstawie traktatu wiedeńskiego wydać wyspę Maltę. Wyspa ta jest arcyważnym punktem politycznym i strategicznym na Śródziemnem morzu, na rozgraniczu Europy, Azji i Afryki, tem ważniejszym, gdy się urzeczywistnia projekt kanału suezkiego, który może pociągnąć za sobą wielki zwrot w stosunkach handlowych i politycznych tych części świata. Trudno aby taki klucz Anglia wypuściła z rąk po dobrej woli — i może się oprzeć w razie potrzeby na literalnem brzmieniu wiedeńskiego traktatu. Po latach pięćdziesięciu, a więc tego roku, zobowiązała się Anglia oddać Maltę królestwu Obojga Sycylii. Dziś królestwa tego nie masz, więc i Malty nie ma oddać komu — a *beati possidentes*. Jeśli Napoleon uzna literalny wykład traktatu, Malta pozostanie bez kwestji nadal w posiadaniu Anglii — ale i jeden Napoleon może zażądać, aby traktat wyłożono według jego ducha, i aby Malta dostała się jeśli nie Włochom, to przynajmniej nie Anglii, — może papieżowi jako wynagrodzenie za Rzym.

Trudno zatem aby rządy i narody skupiały całą swoją uwagę na swe stosunki wewnętrzne. Ztąd też i spór między rządem a Izbą posłów Rady państwa w Austrji, i walka między rządem a Izbą posłów pruską, nie może dzisiaj poprowadzić do zwrotów stanowczych, zwłaszcza gdy tak w Wiedniu jak w Berlinie nie reprezentacje ludu wpływają na koronę przy dobieraniu ministerjów, ale własna jej wola. Dopiero gdyby zaczarowane dotychczas wichry polityczne rozszalały w wojnę, nastąpiłoby rozstrzygnięcie. Wówczas rządy poszłyby może za życzeniem wybieranej reprezentacji ludu, a możeby ogłosiły dyktaturę korony, — to pewna że nie byłoby wówczas pory do rozpraw parlamentarnych. Tymczasem zdaje się, że i w Berlinie i w Wiedniu rządy będą przewlekać *status quo* sprawy parlamentarnej.

W razie zbyt gorącego nalegania Izb posłów, oprze się rząd wiedeński o Peszt, a berliński o paragraf konstytucji, który powiada literalnie, że w razie nieuchwalenia budżetu pobierane być mają podatki w wysokości już dozwolonej. W Wiedniu i Berlinie możeby padły ofiarą niektóre osobistości, ale nie system. Bogactwo Prus tak się ciągle wzmaga, że i bez podnoszenia ciężarów podatkowych dochody państwa wzrastają. W Austrji Rada państwa nie przyczyniła się do załatwienia trudności finansowych — choć to było celem zaprowadzenia konstytucji. Przyzwolone przez Radę państwa pożyczki trudniej ministrowi finansów ulokować, jak za czasów absolutnych. Ztąd wnoszą centraliści ministerjalni, że nie masz potrzeby rozwijać szerzej konstytucji. Liberałowie centralistyczni twierdzą wprawdzie, że właśnie ten zastój konstytucyjny jest przyczyną krytycznego stanu finansów. Ale któryż z tych przeciwników przekona drugiego, że jego zdanie jest czemś więcej jak zdaniem? I w Berlinie i w Wiedniu nie myślą ani o rozszerzeniu swobód konstytucyjnych, ani też o zamachu stanu: tylko literalnem tłumaczeniem paragrafów (§ 13. i „objektywne" kary na dzienniki) skupiają w ręku swoim całą władzę mogąc w każdej danej chwili ustępywać reprezentacji w całej pełni konstytucyjnej lub też tylko częściowo.

Śród takich stosunków i zagraniczne i wewnętrzne sprawy państw Europy czekać muszą impulsu z zewnątrz. Wszędzie nie dostaje czynności samodzielnej, inicjatywy. Bo i cesarz Francuzów nie lubi grać roli lontu: on wyczekuje i korzysta z wypadków. Stan taki demoralizuje i zbezwładnia zarówno rządy jak narody, wysilając oraz ich finanse. Dzisiejsza gra polityki obliczona na wypadki i bankructwo.

Przegląd polityczny.

Austrja. Dzisiaj już i te dzienniki, które wierzyły, iż Austrja wespół z średniemi państwami niemieckiemi wystąpi stanowczo przeciw Prusom w sprawie księztw, jak n. p. *Börsen-Halle* i dyplomatyczny jej korespondent wiedeński, upewniają, że sprawa ta nie zachwieje ścisłości stosunków Berlina z Wiedniem. Prusy też uczyniły dwa kroki do aneksji. W Altonie zdjęto herb pruski z nad domu konzula pruskiego, a bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* tłumaczy to argumentem, że „śmieszną jest rzeczą: konzul pruski — w Prusiech." Inny dziennik bismarkowski donosi, że pruskim wojskom w księztwach Zaelbiańskich pozwolono, ludzi, urodzonych w księztwach, przyjmować do wojskowej służby pruskiej, bez żądania od nich postarania się o indygenat pruski. Dotąd nie słychać, aby komisarz austrjacki w księztwach zaprotestował przeciw tym krokom pruskim, jakie można zarządzać tylko w kraju własnym.

W kongresie serbskim w Karłowcach nie przyszło dotąd do zgody między Rumunami i Serbami. Serbowie ciągle nazywają Rumunów Wołochami, co ci uważają za ubliżenie sobie. Zarazem występują Serbowie w namiętnych mowach przeciw rządowi, posądzając go, że chce zniszczyć stare prawa i traktaty Serbów z Austrją.

W Tryeście zmarł d. 22. kontradmirał br. Lewartowski.

Prusy. W sejmie berlińskim odegrała się d. 23. bm. burzliwa scena. Minister wojny, jenerał Roon, w długiej mowie stając w obronie trzechletniej służby wojskowej, kończył rzecz temi słowy: „Rząd aż do tej chwili trzymał się ściśle konstytucji i trzyma się jej jeszcze. Stałym zamiarem naszym jest przywrócić naruszony stan rzeczy, o ile takowy nadwerężonym został. Musicie panowie podać do tego rękę; jeżli odmówicie, wtedy nie będzie szło już więcej o kwestję prawa, ale o kwestję bytu. Wybierajcie przeto!" Wielkie powstało wzburzenie w Izbie. Virchow i Simson wystąpili przeciw tej pogróżce z ust ministra wojny. Jenerał Roon ochłonąwszy, oświadczył z tego powodu, że bynajmniej nie groził, i że rząd wcale nie ma na myśli zamachu stanu.

Dzienniki pruskie zapewniają, że bieżąca kadencja Izby deputowanych przeciągnie się do Wielkiejnocy; zaprzeczają jednak temu, by rząd miał zamiar zamknąć kadencję z końcem maja. Tylko obrady nad wnioskiem względem marynarki mogłyby wytłumaczyć tak długie jej trwanie. Nie wiadomo też jeszcze dotąd, w jaki sposób poruszoną będzie na sejmie sprawa szlezwicko-holsztyńska. Z wielu stron sprzeciwiają się w ogóle poruszeniu jej, sądząc, że dzisiaj, a zwłaszcza przy teraźniejszym stanie Izby, byłoby niestosownem, przystępywać do tej sprawy.

Francja. Najnowsze doniesienia upewniają, że powstanie w Algierji wybuchło bardzo silnie, że Arabowie gotowali się już od listopada, i tylko ogromne śniegi w górach nie pozwoliły Francuzom ścigać powstańców. D. 16. b. m. natarli Arabowie w sile 600 ludzi na trzy obozy francuzkie; pod Dra el Kaid zmusili Francuzów i ich stronników arabskich do odwrotu

O duchowieństwie w Moskwie.

(Dokończenie).

Familijne życie włościan, należących do klasztorów, jest okropne: praca oddzieleni od swojej rodziny, nie są oni z nią związani prawie żadnemi węzłami. Mąż żyje z tego co zapracuje w klasztorze, a żona musi sama wyszukać środków do życia dla siebie i dla dzieci, których zawsze około klasztorów wiele się rodzi.

Po drodze do Kitajowa i Gołosiejewa jest kilka kawałków ziemi, należących do klasztoru, na których rosną owocowe drzewa. Te ogrody ojciec-ekonom co rocznie wynajmuje kupcom. W tymże majątku należącym do klasztoru znajduje się pięć śliecznych gajów, w których urządzono w każdym po 1.500 ulów pszczelnych. W pasiekach mieszkają jeden mnich i dwaj klerycy, główni zarządcy, a w ogrodach i pasiekach pracują etatowi. Dochód z ogrodów i pasiek — własność klasztorna. — Ojciec-ekonom zwyczajnie rozporządza co do zbioru płodów; a chowa to wszystko i opiekuje się utrzymaniem mnichów ojciec klucznik (kelar). Oprócz tych pięciu gajów, tak pięknie urządzonych, jest jeszcze kilka nieurządzonych.

Ponieważ dla utrzymania braci mąka, krupa, olej, kartofle, cebula i t. d. kupują się za pieniądze, zebrane ze sprzedaży cząstek relikwij, święconego oleju, cząstek odzieży świętych i innych spekulacyj, nie zupełnie pewnych, więc w 1861 roku klucznik klasztoru, ojciec Jeremiasz, kozak rodem, zaproponował nie kupować kartofli, kapusty, cebuli i t. d., a uprawiać ogrody za pomocą samychże mnichów. On pierwszy chciał przymusić mnichów do roboty. Niektórzy z radością wzięli się do niej, ale inni co szukali w klasztorze nie pracy, lecz spokojnego kawałka chleba, zaczęli skarżyć się i narzekać. Skargi ich doszły do nasz metropolity Filareta, który wtedy znajdował się w Petersburgu w synodzie. Filaret napisał ze stolicy, że tym co wstąpili do klasztoru, należy tylko modlić się, a Bóg wszystko zeszle co tylko potrzeba dla podtrzymania „marnego żywota". — Po przyjeździe Filareta z Petersburga, ojciec Jeremiasz przedstawił mu swój projekt, w którym wskazywał na teksty ewangielii i na pisma ojców świętych, świadczące, iż mnisi powinni pracować i zarabiać własnemi rękami na życie, że to jest ich obowiązkiem i bardzo ekonomiczną dla klasztoru rzeczą. Filaret upatrując w tym projekcie nieuszanowanie dla swego świętego zdania, okropnie się rozgniewał, pozbawił Jeremiasza tego miejsca, które ten zajmował przez przeciąg lat kilkudziesięciu i posłał go na rekolekcje do oddalonych pieczar „za grubijaństwo". Jeremiasz, który już miał 60 lat, zasmucił się i obraził się nadzwyczajnie. — W tenże dzień poszedł on do cerkwi, wziął nóż, którym wyrzynają cząstki z chleba naznaczonego do komunii, pojechał do jednej z pasiek i tam się zarznął.

Kijewo-pieczerski monaster ma 1.500 mnichów i kleryków. Wszyscy oni zajmują się tylko chwaleniem Boga, sprzedawaniem relikwij i różnych świętości pielgrzymom, utrzymywaniem w czystości i porządku pieczar, w których leżą ciała świętych, nakoniec suszeniem tychże świętych. Być może, że was zdziwią te ostatnie słowa, i dla tego pospieszam wam to objaśnić je. Ponieważ w pieczarach wilgoć dość znaczna, więc ciała świętych i ich odzienia zaczynają gnić i zarażać powietrze. Dla uniknienia tej niedogodności, raz w rok, wszystkich świętych rozbierają zupełnie, odzienie suszą na wolnem powietrzu, a relikwie wkładają do skrzyń, napełnionych wapnem niegaszonem, potem wyjmują i przewietrzywszy oczyszczają miotełkami z wapna, które wyciąga całą wilgoć z ciała. Następnie świętych ubierają i wkładają do grobów. W czasie przewietrzania i suszenia nikomu do pieczar wchodzić nie pozwalają.

Pop, który mi to opowiadał, z wielkiem ubolewaniem i zgrozą mówił, że z ciałami tych świętych mnisi postępują z godnem największego potępienia nieuszanowaniem, że rzucają je na ziemię, popychają nogami i nie mają szacunku żadnego, jeżeli nie dla świętości, to przynajmniej dla szczątków ludzi, którzy nawet po śmierci korzyść im przynoszą, chleb dając.

Wreszcie ujrzeć między popami i mnichami szacunek dla rzeczy świętych, przejęcie się powołaniem swojem i prawdziwą wiarą chrześciańską, jest rzeczą nadzwyczajnie rzadką. Przyzwyczajenie u nich zmienia powołanie, egoizm — poświęcenie, zewnętrzna forma — wewnętrzną moralność religii, zabobon — religijność.

W Kremlinie w Moskwie znajduje się kilka cudownych obrazów, z których najsławniejszym jest „Iwerskiej Bożej Matki." Jak wiecie, Moskale bardzo lubią poświęcenia domów swoich wniesieniem do nich cudownych obrazów, i płacą za to niesłychanie drogo. Korzystając z tego duchowieństwo urządza objazdy domów z cudownym obrazem, przy czem zwyczajnie obraz wozi archimandryta w karecie. Za taką „wizytę Matki Boskiej", moskiewscy kupcy płacą czasami po kilka tysięcy rubli.

Opatrując cerkwie w Moskwie, mieliśmy za przewodnika jednego mnicha. Pokazywał on nam różne rzeczy; nakoniec zbliżywszy się do jednego obrazu, stojącego na ziemi, potrącił go nogą, mówiąc: — „To jest cudowny obraz, gdyż w czasie pożaru, który nawidził tę cerkiew, jeden ten obraz tylko nie spalił się, się przysmażył".

Tysiące przykładów moglibyśmy opowiedzieć o nieprzyzwoitem zachowaniu się mnichów i popów w cerkwiach z rzeczami, do których lud przywiązuje szacunek i świętość; ale by to nas za daleko doprowadziło, a i bez tego artykuł nasz już zanadto długi. Musimy go więc skończyć, dodając, że sam lud moskiewski, widząc rozwiązłość stróżów sumienia swojego, złe ich obyczaje i małą religijność, nie szanuje swego duchowieństwa, nazywa duchownych bezbożnikami, og..., głupią rasą (durja poroda). Spotkanie popa, według przesądu ludowego, wróży nieszczęście, nieudanie się przedsięwzięcia, biedę jaką w domu, a więc dla zapobieżenia im, według mniemania ludu, po minięciu środka, jak plunąć trzy razy w tę stronę, w którą poszedł pop lub mnich.

Takim jest stan duchowieństwa w moskiewskim państwie, takiemi są teraźniejsi apostołowie nieszczęśliwej, skrwawionej Litwy! To, na co naród moskiewski plwa z pogardą, rząd moskiewski posyła na świętą Litwę, gdzie lud tak bogobojny i tak przywiązany do religii ojców, aby mu wydrzeć ostatnie dobro jego, ostatnią swobodę — swobodę sumienia. *S.*

Do Paryża ma wkrótce przybyć Abdel Kader. Cesarz nie jest słaby i zapowiedział, że przybędzie na bal kostiumowy u ks. Metternicha d. 23. b. m. Cesarz wysyła co miesiąc tajne depesze do Meksyku.

Rozprawy nad adresem w ciele prawodawczem zdaje się że będą dość gorące. Rząd poniósł znowu klęskę przy dwóch wyborach deputowanych. Ks. Morny miał przed śmiercią napisać memorjał, w którym doradza, aby rząd zaprzestał stawiania rządowych kandydatów na deputowanych, i aby deputowanym przyznał prawo interpelacji. Słychać, że ciało prawodawcze ma być na przyszłość upoważnionem, samo wybierać sobie prezydenta.

Francuzki admirał Rose otrzymał rozkaz zajęcia trzech prowincyj Kochinchiny, które otaczają tamtejszą kolonię francuzką a nie były w posiadaniu Francuzów.

Anglia. W Izbie niższej angielskiej deputowany Berkeley mówił w d. 20. bm. o możności wojny z Ameryką i domagał się zabezpieczenia brzegów Anglii. Podsekretarz stanu w ministerstwie wojny przypuszczał, że taki przypadek jest w każdym razie bardzo odległy. Izba nie rozwodziła się dłużej nad tym przedmiotem.

Rzym. Korespondent *Czasu* pisze w liście z Rzymu d. 15. b. m.: „Baron Meyendorff czynił w tych ostatnich dniach niesłychane zabiegi na szkodę polskiego kościoła, a zabiegi te były tak zręczne, tak przekonywujące, tak dowodne i takiemi racjami poparte, iż omal pożądanego przez Moskwę nie otrzymały skutku. Jeźli zaś ostatecznego nie osiągnęły i nie osiągną zapewne celu, zawdzięczamy to jedynie prawości, szlachetności i przezacnemu sumieniu Piusa IX, który do Moskwy i jej ajentów miał zawsze i ma wstręt nieprzezwyciężony. Szkody jednak, jakie p. Meyendorff w wielu rzeczach potrafił tu narobić Polsce i Polakom, są nieobliczone. Niepodobna w korespondencji do dziennika wchodzić w szczegóły, potrzebujące wyjątkowych objaśnień; ale śmiało twierdzić można, że nigdzie Moskwa tak wytrwale, przebiegle i zawzięcie nie walczy przeciwko Polsce, jak w Rzymie, choć wie dobrze, iż żadna materjalna ztąd pomoc nieszczęśliwemu krajowi przyjść nie może, ale chciałaby ona całkiem stolicy apostolskiej przeciw niemu obrócić i uczynić z niej narzędzie swoje jak z pierwszego lepszego baszy tureckiego.

„Wychodźcy nasi przybywają z Turynu i innych miast do Rzymu; położenie ich w dawnej stolicy Włoch bardzo przykrem się staje, ale niestety, w Rzymie jest jeszcze smutniejszem. Dla uniknienia dyplomatycznych trudności nie pozwolono tutaj na żaden komitet pomocy, jakie gdzieindziej istnieją. Zostają więc tylko drogi prywatne, indywidualne, ale i na tych trzeba wielce być ostrożnym. Wychodźcy neapolitańscy, legitymiści z różnych krajów, rozerwali oddawna między sobą wszystkie rozporządzalne zasoby, miejsca, posady. Konserwatyści rzymscy w ogóle tak samo dla Polaków usposobieni, jak p. Larochejaquelein lub p. Boissy we Francji; liberaliści zaś, którzy im bliżej papiestwa, tem większą ku niemu pałają nienawiścią, powtarzają, że Polacy duchownych wpływów uniknąć nie umieli, i dla tego zginęli. Widok polskich księży z Trinita zamiast rozbroić, utwierdza ich w mniemaniu, że duchowieństwo cały ruch prowadziło, i że to duchowieństwo nie różne od włoskiego, skoro do Rzymu przyjeżdża i pod opieką papieża zostaje. Tak więc jedni jak i drudzy wymawiają się od pomagania Polakom. Nieszczęśni tedy nasi przybysze, acz mniej liczni stosunkowo niż w innych stolicach, pomimo szczupłości swego gronka, znajdują się tutaj w najopłakańszem może położeniu i cudem prawie żyją; lecz cud ten rychło ustać może, a rozpacz niejednego przywiedzie do najstraszniejszych kroków. Skoro więc wszelkie zbiorowe działanie na korzyść tych nieszczęśliwych braci jest tutaj ubezwładnionem i niemożebnem, dobrzeby było, aby stowarzyszenia w tym celu, gdzie indziej istniejące, wzięły tułaczy rzymskich pod swoją opiekę, co tem łatwiejsza, iż ich jest nie wielu. Kapłani także nasi lubo łasce Ojca świętego zawdzięczają dach i pokarm, są bez odzieży, bez obowia, bez grosza. Na to wszystko należałoby zwrócić uwagę.“

Grecja. Według doniesień z Wiednia d. 22. b. m. nadeszły tam z Aten depesze, które wystawiają wewnętrzne położenie Grecji jako bardzo groźne. Słychać, że rząd zamierza wezwać opieki mocarstw gwarantujących (Francji, Anglii i Moskwy), i że już odeszły w tym względzie depesze posłów państw obcych rządów.

Moskwa. Z Berlina donoszą, że zaraza sybirska czyni w wschodnich guberniach Moskwy przerażające postępy. Ale i w pobliżu Petersburga wymarł cały powiat wałdajski. Petersburg ma być zamknięty kordonem sanitarnym. Miała się pojawić w tym miesiącu moskiewska ustawa cenzuralna, któraby wyzwoliła prasę choć w części z pod samowoli czynowników. Tymczasem donosi *Russ. Korr.*, że ustawa nie tak rychło się pojawi, a nawet odłożoną będzie na czas nieoznaczony, w skutek oporu Milutyna. Dowodzi on prawdziwie po moskiewsku, że w czasach obecnych tak nagle zmieniają się idee i instytucje, że najdokładniejsza ustawa cenzuralna rychło okazałaby się niedostateczną.

Drugi proces Polaków w Berlinie.

Skończono już odczytanie aktu oskarżenia w polskim i niemieckim języku. Prokuratorja usiłowała w nim następujące rzeczy udowodnić: Zaprowadzony przez rząd narodowy w grudniu 1863 roku wydział wykonawczy miał na celu utworzenie w pruskiej części Polski władzy wyższej, któraby stanęła na czele prac narodowych a szczególnie poczyniła przy zbliżającej się wiośnie jak najobszerniejsze przygotowania do podjęcia się mającej walki. Program stronnictwa został ten sam co dawniej, mianowicie odbudowanie Polski w granicach z r. 1772. W tym względzie położono w manifeście rządu narodowego z d. 18. marca 1864 szczególny nacisk na łączność wszystkich powstań polskich. Nie dla tego, żeby które z tych powstań miało ten lub ów cel, lecz we wszystkich objawia się jedna i ta sama dążność, i wszystkie narodowe powstania w takim między sobą związku pozostawały, że następne powstania uważać należy jedynie za dalszy ciąg poprzednich. Ta myśl kierownicza, pominąwszy wiele artykułów dziennikarskich, wyrażona jest także w jednej proklamacyj, z d. 1. stycznia 1864. Powodem tych objawów było nasamprzód wystąpienie księcia Włodzimierza (!) Czartoryskiego w Paryżu. Przy końcu roku 1863, jako ajent rządu narodowego donosił on temuż, że tylko z zawikłań europejskich można się spodziewać pomocy dla polskiego powstania. Gdy nadzieja ta spełzła, radził on w kwietniu 1864, ażeby odroczyć powstanie. Tymczasem rząd narodowy nie poszedł za radą księcia Czartoryskiego, który złożył urząd swój a nastąpił po nim książę Adam Sapieha. Lecz i ten wkrótce nie odpowiedział wymaganiom rządu narodowego. Już w lipcu 1864 został złożony z urzędu a na miejsce jego mianowano Jana Kurzynę, stronnika Mierosławskiego, pełnomocnikiem i reprezentantem rządu narodowego po za obrębem udziału moskiewskiego, podczas gdy Guttry objął posadę komisarza na Francję i Anglię. W dziennikach nominacje te usprawiedliwiano tem, iż Czartoryscy i stronnictwo ich zawiedli nadzieje narodu, jako wystąpią z gotowością do boju przeciw trzem wrogom. „Rząd narodowy — tak opiewa oskarzenie, i reprezentowane przezeń stronnictwo czerwonych, pozostało u steru i odniosło zwycięztwo nad frakcjami umiarkowanemi. Wszystko co się stało na rzecz powstania, stało się pod jego przewodnictwem, a zatem podług postawionego przezeń programu i gwoli jego wykonania. Na mocy swej władzy udzielnej, zaprowadził więc i wydział wykonawczy dla pruskiego udziału Polski.“

Wydział ten składa się z kilku sekcyj, z których mianowicie sekcja wojenna wielką wkrótce rozwinęła czynność. Stała ona w związku z Guttrym, który częścią osobiście w Liége, częścią za pośrednictwem ajentów w innych miejscach, trudnił się zakupnem broni. Wydział ten był zarazem naczelną władzą na prowincję Prusy, a jak w wielkiem księztwie Poznań, tak tam były Królewiec i Elbląg głównemi składami broni, zkąd ją transportowano w głąb kraju i na granicę. Obok urzędującego w Poznaniu wydziału wykonawczego urzędował jeszcze osobny komisarz rządu narodowego, który pośredniczył w korespondencjach wydziału z podrzędnemi władzami i czuwał nad wykonaniem rozporządzeń tegoż. Znalezione rozmaite dokumenta dowiodły prawie biurokratycznej organizacji rządu rewolucyjnego, z jej ogniskiem centralnem w Warszawie; i rząd ten, jak cała organizacja dowodzi, obok prawnie istniejącego zagnieździł się w łonie Prus, z całym przyrządem władzy panującej i z silną wolą wyjednania posłuszeństwa swym rozporządzeniom.

Co do szczegółów organizacji w Prusiech, tyle wiadomo: Cała administracja podzieloną była na cywilną i wojskową, a obiedwie oparły się na starem, republikańskiem województwie i istniejącem podziale państwowem, a równocześnie rozpostarły się po Poznańskiem i Zachodnich Prusiech. Poznańskie zwano województwem bydgoskiem, Prusy województwem chełmińskiem. Na czele każdego stał naczelnik cywilny, który posiadał pieczęć z potrójnym herbem państwa, Polska Litwa i Prusy (!) Zajmował się on zbieraniem podatków, rekrutacją i rozkwaterowaniem ludzi, wykonywaniem władzy sądowniczej i policyjnej nad mieszkańcami swego okręgu. Z całego szeregu dokumentów pokazuje się, iż czynności te owi rewolucyjni komisarze rzeczywiście spełniali, a mieszkańcom, nieshuchającym ich rozporządzeń, grożono wygnaniem i utratą czci obywatelskiej. Obok naczelników województw istnieli także naczelnicy miast i powiatów. Do nich należały: 1) policja miejska, 2) rozszerzanie rozporządzeń władz wyższych, 3) pobór wszelkich przychodów i podatków miasta, 4) wyznaczanie ochotników, uzbrojenie ich i oddanie władzy powiatowej do ostatecznego nimi rozporządzenia, 5) utrzymywanie urzędowej komunikacji tak dla przesyłek pisemnych, jak też i dla ułatwienia podróży jeżdżącym w tajnych misjach. Następnie rozszerza się oskarżenie i o administracji wojskowej.

Na wielkie ks. Poznańskie był mianowany osobny naczelny organizator, któremu przydano szefa sztabu, szefa policji i straż bezpieczeństwa. Każdy z tych urzędników osobną posiadał pieczęć. Taki sam organizator stał na czele Prus Zachodnich. W województwach i pojedyńczych powiatach zadaniem urzędników było zbierać oddziały i starać się o broń i przyrządy. Podrzędnym ajentom polecono spis ochotników, którzy składali przysięgę. Ceremonia ta odbywała się zwykle w ciemnym pokoju, urządzonym na sposób zakrystji. Przysięgający na klęczkach przyrzekał wziąć udział w powstaniu i wszystko co słyszy i widzi, zachować w największej tajemnicy.

Przy tej sprytnej organizacji, która zajęła miejsce systemu ścisłej centralizacji, możliwem było — powiada dosłownie oskarżenie — wprowadzić w życie te plany, które na wiosnę 1864 roku w Poznańskiem i Zachodnich Prusiech wyszły od powstańców, i których praktycznym rezultatem były wysyłki ochotników do powstania. —

Przy rozpoczęciu posiedzenia d. 20. bm. zapytał nasamprzód prezydent Büchtemann wszystkich w ogóle oskarżonych, czy przyznają się do winy. Odpowiedź brzmiała jednogłośnie: Jestem niewinny. Nadprokurator wniósł o odczytanie całej masy dokumentów, na które w ogólnej części powołuje się oskarżenie. Są to proklamacje rządu narodowego, rozporządzenia prowincjonalnych i powiatowych komisarzów i publiczne manifestacje rozmaitych komitetów powstańczych. W imieniu obrony oświadcza rzecznik Brachvogel, że jest jej zasadą, starać się o jak najspieszniejsze przeprowadzenie procesu, i że tylko z tego powodu przeciw wniesionemu odczytaniu nie protestuje. Odczytanie tych dokumentów zajęło prawie całe posiedzenie dnia 20. b. m.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Sanockiego 22. marca.*)

(*W. L.*) W styczniu jeszcze b. r. umieściła *Gazeta Narodowa* korespondencję z Sanockiego o klęskach elementarnych, jakie w zeszłym roku poniósł ten obwód, z której łatwo wnioskować można o opłakanym obecnym stanie mieszkańców jego.

Rzeczywiście głód i nędza objawia się tu w całem znaczeniu tego słowa. Większa połowa wieśniaków naszych dojadła w styczniu resztę lichych zeszłorocznych zbiorów, a jeżeli który z nich ma jeszcze jakie zabytki zboża, i to ledwie jeden na dwudziestu, to w tak małej ilości, iż im to ledwie do końca tego miesiąca na utrzymanie życia wystarczyć może.

Biedni więc wieśniacy nasi, zostawieni sami sobie, bez pomocy i ulgi w tak okropnej nędzy, wyprowadzają ostatnie bydle z obory swej, sprzedają je za bezcen, lub pożyczają na lichwę u żydów pieniędzy, byle tylko zakupić żywności na utrzymanie familii swojej. Inni w oborze nie mając bydła, któreby mogli sprzedawać, lub nie będąc obciążeni liczną familią, chcą opuszczać grunta swoje, zostawić je na Opatrzność Bożą odłogiem i puścić się w świat za zarobkiem, którego w górach nie znajdą, bo tu przy nizkiej opłacie dziennych robotników, nie mogliby zarobić na utrzymanie swoje i rodziny, zwłaszcza, iż więksi właściciele tutejsi są po większej części w tem samem prawie, co do zapasów zboża, położeniu, co i oni, nie są zatem w stanie, mimo najszczerszych chęci, skutecznie im dopomódz.

Przytem grasują tu różne choroby, które, jak się zdaje, z niezdrowej żywności, często nawet bardzo, a śmiało rzec mogę, nigdy prawie nie osolonej, lub z wycieńczenia sił w skutek braku takiej nawet żywności powstają.

Całą nadzieję wyżywienia się i zasiania gruntów swoich pokładali wieśniacy nasi w uzyskaniu przyobiecanej im zapomogi ze skarbu, lecz ta została odroczoną aż do czasu, gdy głód i niedostatek się powiększy. Gdyby wieśniacy nasi zapomogę taką, szczególnie pieniężną, utrzymali przed rozpoczęciem robót wiosennych jeszcze, zapobiegłby tym sposobem rząd, udzieliwszy każdemu niewielkiej sumy, nietylko szerzącemu się niedostatkowi, lecz i niechybnemu okropniejszemu jeszcze w przyszłym roku. Teraz bowiem, przy nizkich cenach produktów, nakupiliby tyle zboża, iżby im to na całkowite zasianie gruntów, i przynajmniej na doczasowe wyżywienie się wystarczyć mogło, a resztę zarobiliby w miejscu. W razie zaś, jeżeli taka zapomoga państwa dopiero w czasie robót, lub po robotach wiosennych, wydzieloną będzie, gdy głód i niedostatek się powiększy, nie zapobieży ona wcale istniejącej już nędzy, choćby nawet w większej ilości wydzieloną była, gdyż produkta pójdą w górę, grunta zostaną odłogiem, a najokropniejszy niedostatek okaże się w przyszłym roku.

Prosimy zatem szanownych naszych posłów, by raczyli w Radzie państwa wnieść raz jeszcze prośbę o udzielenie jak najspieszniej zapomogi dla tylu w nędzy zostających rodzin, pozbawionych wszelkich do utrzymania życia środków.

*) Przesłanych dwóch korespondencyj nie mogliśmy umieścić; prosimy o miejscowe tylko wiadomości, szczególnie gospodarskie.

Genewa d. 18. marca.

(*S*) Rząd szwajcarski odmówił nam pomocy w kantonie genewskim; wyprosiliśmy ośm dni jeszcze, dla ulokowania wszystkich, którzy przybyli do kantonu. Pojutrze termin upływa, wszyscy oprócz chorych już umieszczeni. Była to praca, wymagająca niemało trudu i zaparcia się ulokować 50 ziomków — gdyż pominąwszy inne okoliczności, żadna tu umowa nie może być załatwiona bez kieliszka wina lub koniaku. Teraz w naszym kantonie jest już do 80 Polaków; wszyscy mają zatrudnienie i zapewniony na przyszłość kawałek chleba. Młodzież umieszczona przy warstatach, starsi przy roli. Chwała Bogu, dotychczas skarżyć się nie możemy. Młodzież widząc, ile to pracy kosztowało wynalezienie jej zajęcia, pracuje szczerze i chętnie — oby tylko Bóg użyczył wytrwałości!. W jednem miejscu skarżył się nawet gospodarz, że umieszczony u niego ziomek nasz zanadto wiele pracuje. Wszystko tu pracuje i wszystko przyczynia się do ogólnego polepszenia bytu. Nawet Moskale przykładają się siaką taką pomocą w odzieniu i obuwiu.

Po załatwieniu tego pierwszego, najgłówniejszego zadania przystąpimy do pracy drugiej, także nie bardzo łatwej: do ubrania ludzi przyzwoicie, gdyż po rozmaitych więzieniach okropnie się obdarli, i wyglądają niektórzy jak żebracy. Zawiązało się tu w Genewie towarzystwo dam, które chcą nam przyjść w pomoc względem bielizny, której zupełnie nie mamy. Poczciwe Polki zawsze nam dają wzór patrjotyzmu i poświęcenia.

W ostatnim czasie okropna szkarada stała się z naszymi biednymi rodakami w Bawarji. Za wpływem moskiewskim rząd bawarski rozkazał wszystkim Polakom, nawet tym, którzy już mieli miejsca i środki do życia, wyjechać z Bawarji. Wszystko to roznmie się rzuciło się do Szwajcarji. Rząd szwajcarski zaprotestował, gdyż i tak wiele ponosi wydatków na więcej jak tysiąc ludzi, potrzebujących wsparcia; więc rozkazał nieprzepuszczać wygnańców przez granicę. Wtedy rząd bawarski chwycił się wybiegu, którego zdolen tylko — pewnie nie Polak, ani Francuz. Wiedząc, że brzeg jeziora Bodeńskiego nie jest strzeżony w nocy, rozkazał Polaków przewieźć w nocy i porzucić na przeciwnym brzegu szwajcarskim. Nawet chorych powyciągano z łóżek i wysadzono na ziemi szwajcarskiej, tak że niektórzy z wielkiego zimna przed ranem, kiedy przyszła straż, mieli poodmrażane ręce i nogi. Cześć i sława niemiecko-bawarskiej cywilizacji!

Rząd szwajcarski, widząc taką nieludzkość, cofnął swój zakaz, i znowu Polonia popłynęła rzeką do różnych kantonów. Ale też i rząd szwajcarski nie chce, czyli nie może łożyć większych na nas wydatków, więc zaproponował teraz, aby wysełano jak najwięcej Polaków do robót ziemnych przy kolejach żelaznych, odmawiając wsparcia tym, którzyby nie przyjęli tej propozycji. Młodemu człowiekowi, mogącemu nauczyć się jakiegokolwiek rzemiosła: iść na kolej, gdzie się człowiek niczego nie nauczy, jest rzeczą zgubną, więc propozycja rządowa jest tem samem, co odmówieniem zupełnem pomocy. Bóg da, że się doczekamy lepszych czasów.

Wiedeń d. 22. marca.

△ „Z wielkiej chmury mały deszcz“ — możnaby powiedzieć, przyrównywując koniec dziejów wniosku Vrintsa do ich początku. Zdawało się bowiem, że ministerjum mając taką broń w ręku, potrafi za pomocą większości Izby przemienić szczegółowy rozbiór budżetu w ryczałtowy; i że członkowie liberalni, reprezentujący niejako intelligencję Izby, będą w tak przykrem położeniu, iż, im nic nie pozostanie, jak złożyć mandaty. Tymczasem inaczej się stało. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa przyszedł pod rozprawy wniosek Vrintsa, i rezultat był ten: że go odsunięto formułą zwykłą (t. j., że Izba uchwala), by przejść do porządku dziennego.

Jak się to dzieje zwykle z projektami, które się nie udały, że się nikt chętnie do ich autorstwa nie przyznaje, a tem chętniej odpowiedzialność ze siebie zrzuca: tak też było i z tym wnioskiem. — P. minister stanu zabrał głos, i z jednej strony dziennikom zarzucał, iż bałamuciły opinię publiczną, z drugiej zaprzeczył, jakoby rząd o projekcie Vrintsa, stawiania jakiegokolwiek wniosku, co wiedział, dodając, że żałuje wprawdzie, iż wydział finansowy na propozycje rządowe, któreby były ułatwiły dyskusję budżetową, nie przystał, ale że ministerjum zgadza się na szczegółowy rozbiór pojedyńczych pozycyj, i że Izba się przekonała wśród obrad o dobrych chęciach rządu. Tak samo i hr. Vrints zapewniał, że szedł tylko za własnem swojem natchnieniem, że się tylko z swymi przyjaciołmi w Izbie porozumiał, że ministerjum ani wiedziało ani mogło wiedzieć wprzód o jego zamyśle, przed postawieniem wniosku. Po tych oświadczeniach można było przewidzieć, że wniosek wydziału finansowego będzie przyjętym a tem samem projekt Vrintsa pogrzebanym.

Zapomniałem dodać, że i wnioskodawca czuł potrzebę ulżenia sercu oświadczeniem: że opinia publiczna w tej kwestji została w błąd wprowadzona przez dzienniki.

Podług jego więc zdania, pisma publiczne temu winne, że wniosek jego tak zawiły iż i dziś, kiedy już upadł, trudno wiedzieć, czego chciał.

Rozpoczną się teraz dopiero rozprawy nad budżetem na r. 1865 osobno i niezawiśle od budżetu na rok 1866.

Co do tego ostatniego Izba zgodziła się na wniosek Herbsta, żeby wybrać wydział osobny, z 36 członków złożony, który budżet na rok 1866 trutynować będzie. Na przyszłem posiedzeniu wybrani będą członkowie tego wydziału.

Zdaje się, że ministerjum wróci do swej dawnej taktyki, koncentrowania swych sił tylko przy rozbieraniu ważnych przedmiotów, a robienia koncesyj w rzeczach mniejszej wagi. Tym sposobem ma nadzieję, że i część popularności swej odzyska, i prawo finansowe takie przeprowadzi, jakie odpowiada liczebnym pozycjom projektu rządowego.

Przy rozbiorze zaś budżetów cywilnych łatwiej przyjdzie do porozumienia, jak przy budżecie wojskowym. Bo tu każden widzi, że wydatki nie są w stosunku do dochodów państwa. Wszystkie podatki całego państwa stałe ledwie wystarczyć mogą na pokrycie jednej rubryki: wojska. Nawet po za obrębem Rady państwa dają się słyszeć głosy, przeciwne dotychczasowej administracji wojskowej. — Do takich policzyć należy memorjał pensjonowanego majora S., któren dowodzi, iż w roku 1861 wraz z drugim wojskowym jeździł po Węgrzech, skupywał sam zboże dla wojska i zdał raport ogółowy ministrowi wojny; i że podług obliczenia najwyższej władzy kontrolującej, okazała się oszczędność 116.000 złr. na 523.000 złr. wydanych. Było to po wojnie włoskiej, po odkrytych brakach z powodu znanego procesu Eynattena, kiedy ministerjum wojny na próbę wysłało powyższą komisję (zwaną k. k. delegirte Militar-Einkaufs Commission), i kiedy się zdawało, że system liwerunkowy ma być zwinięty i zastąpiony bezpośredniem zetknięciem się z producentami. Raport złożono *ad acta*, i na

tem koniec. Memorjał ten oblicza, że wydział wojskowy, któren potrzebuje rocznie na kupno surowych produktów (zboże, siano, słoma i td.) 21 milionów złr., na pościel i moderunek 7 mil. złr., razem 28 mil. złr., mógłby przez bezpośrednie zakupno oszczędzić 25 prct. czyli 7 milionów, a cóż dopiero w innych pozycjach? Ze wszystkiego widać, że oszczędność wielka i możliwą jest i potrzebną.

Kronika.

— **Pan Edward Błotnicki**, skazany za przestępstwo prasowe na 1½ roku więzienia, otrzymał pozwolenie odbywania kary we Lwowie i przeniesiony został wczoraj z więzienia u Karmelitów do Brygidek.

— **Pan Jan Zacharjasiewicz**, znany nasz powieściopisarz, wyjechał za granicę w celach literackich. Jak się dowiadujemy, zbiera materjały do najnowszej swej pracy.

— **Zeszłej środy**, kiedy chodniki lwowskie okryte były niezmiernie ślizgą warstwą lodową, złamał nogę na ulicy Wałowej znany obywatel miejski p. K. Smutny; ten wypadek powinienby zwrócić uwagę organów miejskich na niedbałość stróżów kamienicznych, którzy albo wcale nie posypują popiołem chodników przed kamienicami, albo czynią to w sposób, który wygląda na jakiś ceremoniał symboliczny, wykonywany na pamiątkę że kiedyś posypywanie bruku przy gołoledzi było w zwyczaju.

(K) **Myszkowice** (powiat mikulniecki). Donoszę wam o zjawisku meteorologicznem, któreśmy tu oglądali. Dnia 17. b. m. o godzinie 8 wieczorem przy najpogodniejszem niebie błysnęło światło meteorowe, podobne do bengalskiego ognia, jaśniejsze i przeciąglejsze od błyskawicy. W pierwszej chwili wydawało się, że to płomień pożaru błysnął nagle; dopiero po zniknięciu ognistego zjawiska okazało się, iż to błysk meteoru. —

— **Die Politik**, organ czeski postępowy i liberalny, wydawany w Pradze w niemieckim języku, zawieszony został wyrokiem tamtejszego sądu krajowego na dwa miesiące.

— **Zawieszenie Narodnich Listów** na dwa miesiące przez sąd karny praski, nie zostało — jak się dowiadujemy z *Politik* — przez sąd wyższy potwierdzone. W wydawnictwie tego dziennika nie zajdzie więc żadna przerwa.

— **Osobliwszy powód samobójstwa.** W Kijowie otruł się fosforem akademik wydziału fizykalno-matematycznego, S..ski, ponieważ, jak oświadczył w zostawionym liście „nie mógł dojść żadnym sposobem do połączenia zasad epikurejskiej i platonicznej miłości."

— **Wnuk Garibaldego.** Garibaldi doczekał się wnuka, chłopca pięknego i silnego. Jenerał dał mu na imię Linkoln na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych amerykańskich, który zniósł niewolę.

— **Matuzalem praktykantem w Czerniowcach.** Na posiedzeniu Rady miejskiej czerniowieckiej z dnia 14. b. m. podniesiono między innemi, że przy tamtejszym magistracie znajduje się człowiek, praktykujący już przez lat 40. Ile lat będzie liczył ten praktykant, gdy zostanie urzędnikiem?

— Ktoby wiedział o życiu lub śmierci **Józefa Zamiechowskiego** z Stanisławowa, czeladnika robót brązowych, który miał się znajdować w szeregach powstańczych w Kongresówce, raczy o tem donieść redakcji „Gazety Narodowej" lub wprost do Stanisławowa pod adresem: „Jakób Zamiechowski, przy ulicy Małej Zabłotowskiej w Stanisławowie."

— **Dziennika Literackiego** wyszedł nr. 24 i zawiera: 1) Marcjan Kordysz, powieść przez Jana Zacharjasiewicza (ciąg dalszy). 2) Ustęp z drugiej pieśni Don Zuana, lorda Byrona. 3) Wspomnienia z niewoli moskiewskiej, przez B. M. (ciąg dalszy). 4) Adam Swiętodyk Kisiel przez Ludwika Powidaja (ciąg dalszy). 5) „Nauka homeopatji dr. Lutzego, spolszczona przez dr. Antoniego Kaczkowskiego" krytyczny rozbiór dr. W. Jasińskiego.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 23. marca. *Constitutionnel* ma zaprzeczyć jutro doniesieniu *Monda*, jakoby papież miał się ostro wyrazić w kościele *al Gesu* o ces. Napoleonie. Wyśmieje również list Mazziniego, który utrzymuje, iż znanym jest tajny traktat, zawarty jednocześnie z konwencją wrześniową. Książę Czartoryski wezwał okólnikiem biskupów francuskich, aby przy jubileuszu dołączyli modlitwę na intencję Polski. Większa część biskupów przyrzekła to, obiecując zarazem ofiarować część dochodów jubileuszowych na rzecz wychodźców. Poprawki opozycyjne do projektu adresowego Izby są podpisane w przeciągu przez 16 deputowanych.

Sztuttgard d. 23. marca. Izba posłów oświadczyła 77 głosami przeciw 5, że wcielenie księstw Zaelbiańskich i wszelkie przywłaszczenie sobie praw tamże przez Prusy, bez zezwolenia ich prawnego rządu, jest zerwaniem prawa; wszystkie państwa związkowe, uznające ustawę związkową są obowiązane, ująć się czynem za prawami księstw.

Berlin d. 23. marca. Z Petersburga donoszą: Senat rządzący uchwalił prosić cara w interesie następstwa tronu, aby mianował mieszaną komisję, złożoną w dwóch trzecich częściach z lekarzy, a jednej trzeciej z prawników, którąby dała swe stanowcze zdanie o chorobie w. księcia następcy tronu i jej skutkach. (Chodzi o odjęcie mu prawa następstwa tronu; przyp. red.)

Według paryzkich doniesień odradza poseł francuzki w Rzymie, hr. Sartiges, w piśmie do Drouina, rozpoczynać zaraz wycofywanie wojsk z Rzymu. W chwili obecnej połączone by to było z niebezpieczeństwem. Austrja ofiaruje papieżowi jako przytułek Raguzę, Anglia Maltę, Hiszpania wyspy Balearskie.

Patrie zaś otrzymała korespondencje z Rzymu, według których „zapowiedziano Watykanowi ze strony francuzkiej stanowczo wymarsz wojsk francuzkich, a papież oświadczył się przeciw organizacji swej armii. Powodem tego mają być trudności finansowe. Nie wszyscy kardynałowie podzielają zdanie papieża. Niektórzy radzili mu, aby udał się w odezwie do mocarstw katolickich, by poczyniły kroki ku przeszkodzeniu rewolucji po wymarszu Francuzów. Ale i pod tym względem zachodzą różnice zdań, a niektórzy kardynałowie uważają podobną odezwę za bezskuteczną gdyż katolickie mocarstwa mają dosyć do czynienia u siebie samych." Równocześnie piszą do *Agence Bullier* z Rzymu: „Hr. Montebello jest przekonany, że tuż po wymarszu wojsk francuzkich z Rzymu, wybuchnie rewolucja w państwie papiezkiem. Wobec takiego stanu rzeczy pisał do swego rządu, aby go skłonić do wstrzymania redukcji załogi okupacyjnej. Liberalne stronnictwo zachowuje umiarkowane stanowisko, wykonując tym sposobem z ścisłem posłuszeństwem instrukcje, dane z Turynu i Florencji."

Le Monde nie ustał odzywać się w sprawie rzymskiej z całą namiętnością. Zamieszcza on korespondencję z Rzymu z d. 21. marca, w której czytamy: „Mówią o drugich odwidzinach pana Sartiges w Watykanie, i przypisują papieżowi, który powtórnie dowiedział się wtedy o wycofaniu wojsk francuzkich. słowa, charakteryzujące wiernie jego energię, jego wytrwałość i ufność w Tego, który broni zawsze słabych i niewinnych. „Dobrze! — zawołał Ojciec św. — cofnijcie swe wojska, nawet i jutro, jeżli to za dobre uważacie, ale nie groźcie ciągle. Czyńcie zaraz, co czynić chcecie." Znamy te słowa: „Czyńcie zaraz, co czynić chcecie!" Są to słowa te same, które rzekł Jezus Judaszowi, wyrzucając mu zdradę: *Quod facis, fac citius.*" *Le Monde* nie ręczy zresztą za autentyczność tych słów, przyznaje jednak, że chociażby nie były tak wypowiedziane, malują przecież jasno stanowisko obecne papieża wobec Francji. —

Co do wniosku, przygotowywanego przez państwa średnie w sprawie szlezwickiej do bundestagu, słychać tyle, że Austrja się wzbrania popierać ten wniosek, który ma być dość ostro stylizowany; Austrja nie pragnie zatargu z Prusami i chce pozostać neutralną. Wobec tego Bawarja i Wirtemberg tracą odwagę, i już jest mowa o zaniechaniu wniosku.

Wedle najnowszych telegramów z Azji, Moskale rozszerzają się w Kokanie, tak iż chanowi pozostała zaledwo stolica. —

W Atenach z powodu pogłosek o zmianie ministerstwa przedsiębrano dnia 18. marca środki ostrożności, ponieważ umysły były wzburzone.

Independance podaje kilka szczegółów według prywatnych listów z Meksyku. W stolicy panuje rozdrażnienie z powodu wzrastającej niepewności w najbliższej okolicy i z powodu urzędowego milczenia w sprawie religijnej. Zapowiedziane w piśmie do ministra Eskudero organiczne artykuły dotąd, się jeszcze nie pojawiły. Powstały więc rozmaite pogłoski, zdradzające powszechną nieufność. Arcybiskup Labastida żądał audjencji u cesarza, z czego zaraz powstały obawy. Utrzymywano także, że ultraklerykalny jenerał Vicario kryje się w arcybiskupim pałacu, i pytano się wszędzie, czemu rząd, który przecież o tem wiedzieć musi, nic nie robi i swego najzaciętszego wroga oszczędza. U dworu oczekiwano z wytężeniem depesz Napoleona do cesarza Maksymiliana, które co miesiąc przywozi osoba poufna. Księcia Brabanckiego oczekują z końcem kwietnia. Cesarz Maksymilian jest słaby i nie wyjeżdża z pałacu.

Do *Neue freie Presse* piszą z Galicji, że na schyłku stanu oblężenia, zeszłego tygodnia, otrzymały władze galicyjskie rozkaz niewydawania emigrantom z Królestwa paszportów za granicę. Korespondent nie umie sobie wytłumaczyć tego polecenia. Do tegoż dziennika donoszą dalej, że większa część galicyjskich gorzelń przestała fabrykować. Tego roku wcześniej niż kiedykolwiek zaprzestano robót gorzelnianych, gdyż właściciele nietylko że ponieśli dotkliwe straty, ale nadto nie mogą znaleźć kupców na swój towar nawet po nizkich cenach.

Półurzędowy *Becsi Hirado* nazywa pogłoski o rychłem zwołaniu sejmu chorwackiego, przedwczesnemi. Najj. Pan jeszcze nie udzielił swej sankcji dotyczącemu sprawozdaniu kanclerza nadwornego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 25. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa stał na porządku dziennym wybór wydziału finansowego dla budżetu na r. 1866. Stronnictwo ministerjalne odrzuciło skromne kompromisowe wnioski lewicy, i pewne zwycięztwa, zamierzało usunąć siedmiu z stronnictwa opozycyjnego, mianowicie zaś Skenego, Kinskiego, Taschka, Schindlera, (którzy zasiadają w wydziale finansowym do budżetu na rok 1865), a w ich miejsce wprowadzić ministerjalnych. Z wyborów jednak wyszło 24 opozycjonistów, a tylko 12 ministerjalnych. Rusinów mają ministerjalni w podejrzeniu, że dawali swoje głosy za opozycjonistami. (Głosowano tajemnie, kartkami).

Jutro nie wyjdzie gazeta. W poniedziałek zaś zwykły dodatek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 24. marca. (Ostatnie wybory do izby handlowej i przemysłowej.) Jeszcze we środę doniosła „Gaz. Nar." o rezultacie poniedziałkowego głosowania na jednego członka i na jednego zastępcę do tutejszej Izby handlowej, nie podając wszakże ani słówkiem szczegółów i przyczyn tego rezultatu. Ponieważ rzecz ta obchodzi cały nasz stan przemysłowy, a piszący niniejszą korespondencję jako wyborca, należący do podatkujących drugiej klasy, miał sposobność być obecnym przy całej procedurze, przeto postanowiłem spisać fakta, których byłem świadkiem. O godz. 10. z rana, gdy się rozpoczął wybór i komisja wyborcza zajęła swoje miejsca, zobaczyłem, że należą do niej pp. Boczkowski, Chyliński, Koliszer Józef, Kulczycki i jeszcze dwóch panów, których osobiście nie znam, mówiono mi tylko, że to pp. B..... i Pietsch. Usłyszawszy to ostatnie nazwisko zdziwiłem się mocno, nie mogąc pojąć, jak kandydat na członka, o którego wybór a właściwie współzawodnictwo z p. Żakiem, proponowanym przez nas chodziło, mógł zasiadać w komisji wyborczej, a nawet jak w ogóle mógł przez cały czas wyboru znajdować się w sali, i wywierać wpływ na wyborców? To też wydało mi się rzeczą zupełnie naturalną, że pan Boczkowski protestował przeciw obecności pana Pietscha w komisji. Pan Pietsch uznał też za dobre później się usunąć.

Przybyli do wyboru delegaci Rady miejskiej pp. Południewski i Dąbrowski. Nieprzypuszczono ich do komisji, oświadczając, że już w komisji zasiada dwóch członków Rady miejskiej, więc zbyteczna jest ich obecność. Tu poraz wtóry zdziwiłem się bardzo, gdy pp. Południewski i Dąbrowski, nie założywszy protestu w protokole, oddalili się ze sali, boć przecie owych dwóch panów członków Rady miejskiej, zasiadających w komisji, nie zasiadało tam w charakterze delegatów Rady miejskiej.

Ledwo zaprotokołowano pierwsze głosy legitymujących się wyborców, pokazało się, że wielu zgłaszających się do komisji wyborców nie miało kart legitymacyjnych, kierujący więc komisją wyborczą oświadczył, iż nie mają prawa głosowania, gdy zaś liczba ich coraz więcej się wzmagała, wniósł p. Boczkowski, aby zbadawszy przyczynę, dla czego ci obywatele nie mają kart legitymacyjnych, przypuścić ich do głosowania. Bezlegitymacyjni oświadczali jeden po drugim, iż nie doręczono im takowych. Na zarzut zaś, dla czego nie reklamowali w swoim czasie i w terminie wyznaczonym, odpowiadali wszyscy prawie, że będąc umieszczonymi na pierwszej liście wyborców w listopadzie z. r. nie wątpili wcale, że i teraz się na niej znajdują, bo od tego czasu nie zaszła najmniejsza przyczyna wykreślenia ich z pocztu wyborców. Wielu zaś było takich, którzy twierdzili, że otrzymali karty legitymacyjne dopiero we dwa dni po upływie terminu reklamacyjnego. Rzecz dziwna, że najwięcej takich wyborców było bez kart, którzy przy pierwszym wyborze głosowali za pp. Żakiem i Bałutowskim; a tym razem chcieli głosować znowu za pp. Żakiem i Baczewskim. Pan Boczkowski zwrócił tedy uwagę komisji na te anomalia, a mianowicie na to, że kart legitymacyjnych po większej części nie doręczano wyborcom wprost, ale przez „cechmistrzów" którzy znowu ze swej strony nie spieszyli się bardzo z doręczeniem adresatom: wyborcy np. wyznania żydowskiego otrzymywali swe karty przez kahał, zamiast przez urzęda częściowe, które są właściwemi do tej czynności organami. Nastawał więc, aby bezlegitymacyjnych przypuścić do głosowania. Nikt jednak z członków komisji nie poparł go w tem żądaniu i wniosek upadł.

Nie przypuszczono więc osobliwie wielu szynkarzy; widziałem spis tychże, a pokazywał mi go jeden z obywateli żydowskiego wyznania, który zadał sobie pracę i wykreślił na nim wszystkich, którzy dostali karty legitymacyjne. Pokazało się z obliczenia, że pośród 150 szynkarzy tylko 11 mogło głosować przy komisji wykazawszy się kartami. Nazwiska ich podaję: Alser Karolina, Baranowski Jan, Bober Grzegorz, Baczewski Józef, Krynicka, Kuhn, Kohl Jan, Reiss Józef Feliks, Sidor Franciszek, Wolisz Józef, Władyga. Między innemi odprawiono od wyboru obywateli pp. Jabłońskiego Kajetana i Milikowskiego Jana, księgarzy, którzy także nie otrzymali kart legitymacyjnych, a nie widzieli potrzeby reklamowania, ponieważ nie myśleli nigdy, że ich nazwiska, znajdujące się na liście wyborców w listopadzie, teraz z niewiadomej przyczyny będą opuszczone. Z wyborców zaś wyznania żydowskiego, którzy pierwsza razą głosowali za Żakiem i teraz przybyli głosować za nim, a nie mając doręczonych kart legitymacyjnych musieli opuścić salę, wymieniam trzech, których nazwiska spamiętałem: Szpenadel Józef, szynkarz, Juer Chamajdes i Gerszon Chamajdes, handlarze drzewa.

W ciągu głosowania, gdy cyfra nielegitymowanych obywateli, których odprawiono od komisji, dochodziła już 50, poruszono jeszcze raz kwestję przypuszczenia bezlegitymacyjnych do głosowania, ale nie uczynił tego już p. Boczkowski, owszem sprzeciwił się temu procederowi bardzo słusznie, utrzymując, że skoro 40 obywatelom odmówiono prawa wybierania, a ci wracając od komisji powiedzieli drugim czterdziestu, iż nie mają po co iść, skoro kart nie mają, zmieniać metodę jest po niewczasie.

Rzeźnicy, chociaż w mniejszej liczbie niż poprzednio, głosowali za p. Pietschem, ale to wszystko nie byłoby im pomogło, gdyby nie nadeszła była od kahału paczka z głosami, jak słyszałem około 70 niewiadomych mi przemysłowców wyznania żydowskiego, i paczkę tę wciągnięto do protokołu, być może że w niej znajdowały się między innemi także owi szynkarze, których nie widziałem wykreślonych na wzmiankowanym spisie.

Przy takich okolicznościach nie dziwiłem się wcale, gdy po dokonanem skrutinium zamiast nazwisk pp. Żaka i Baczewskiego, wyszły na jaw nazwiska pp. Pietscha i Mikolascha.

Spisałem to wszystko dla wiadomości tych, którym wiedzieć o tem należy, a którzy nie mieli sposobności albo cierpliwości albo wreszcie czasu, czekać końca wyboru. Co uczynią bezlegitymacyjni, to nie powinnoby podlegać żadnej wątpliwości, zwłaszcza 1) że pierwszy wybór w jesieni r. z. unieważniono dla tego głównie, iż rzeźnicy za późno wówczas otrzymali karty legitymacyjne i za późno przysłali paczkę swą z głosami, a paczki takie o ile mi wiadomo, nie mają w ogóle waloru głosów publicznie składanych; 2) że większa część tych, którzy w jesieni głosowali za pp. Żakiem i Bałutowskim, nieotrzymała teraz kart, a natomiast wszyscy ci, którzy głosowali wówczas za p. Pietschem, teraz wcześnie podostawali swe karty; 3) że kart nie doręczono wprost od magistratu; 4) że pożądaną byłoby rzeczą, aby wybór cały dla braku komitetów przedwyborczych (wszędzie przy takich okolicznościach praktykowanych) poraz wtóry już z wielką odbywający się nieregularnością, został restytuowany na termin po d. 18. kwietnia b. r.; 5) że przy komisji nie było właściwych delegatów Rady miejskiej.

Jeden z wyborców, któremu się udadało jeszcze zawczasu otrzymać kartę.

Produkcja okowity, cukru i soli. W miesiącu lutym 1861 roku wypalono w Galicji wschodniej w 404 gorzelniach 6,316.856 gradusów czyli 78.960 wiader 80° Tr.

Piwa wywarzono w tymże samym miesiącu w 180 brow. 45 755 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu wyrobiła w miesiącu lutym bież. roku 18.700 cetn. buraków suszonych. W roku przeszłym wyrobiła 59.000 cetnarów buraków surowych. W tym samym roku więc mniej o całe 59.000 cetnar. buraków surowych a więcej o 18.700 cetn. buraków suszonych.

W warzelniach soli wschodnio galicyjskich produkowano w miesiącu lutym b. r. 55.684 cetnarów soli. W miesiącu lutym 1864 roku 52.915 cetn. W tym roku zatem więcej o 2769 cet. soli.

Lwów 24. marca. Dziś w tutejszem biórze targowem notowano następujące ceny zboża i innych artykułów. Mec pszenicy 2.74, żyta 1.51, jeczmienia —, owsa 1.10, hreczki 1.73, kartofli 1.44, grochu 2.80, cetnar siana 1.27, słomy okłotowej 55 c., słomy pasznej 77 cent., sąg drzewa twardego 11.70, miękkiego 9.3.

Lwów 24. marca. W domu komisowym T. Niewiadomski i W. Semetkowski notowano w tym tygodniu następujące ceny: Pszenica od 4.30 do 5.50. Żyto od 2.80 do 3.40. Jęczmień od 2.50 do 3.30. Owies 2.10. Stagnacja w handlu zbożowym wielka. Tylko ziarna wyborowe dały się umieszczać. Wyjątek stanowią groch, po cenie 4.50—5.50 i hreczka do 3 zł. przed rogatką, które w tym tygodniu z łatwością odchodziły. Koniczyna czerwona poszukiwana jeszcze, korzec od 60 do 73 zł.

Wrocław 17. marca. (Wełna). W ciągu ostatnich ośmiu dni ożywił się tutejszy targ na wełnę cokolwiek więcej; pewna liczba fabryk z Forst, Sagau, Soran i Spremberg zakupiła tu około 1000 cetnarów. Partja ta składała się po większej części z wełny mytej ruskiej i jednostrzyżnej polsk.; pierwsza odchodziła z początku po talarów 60, druga po talarów 70—76. Prócz tego sprzedano za granicę znaczną partję wełny charkowskiej sztucznie mytej po tal. dziewięćdziesiąt kilka. Wełna szlązka zostaje bez znacznego odbytu i jedna tylko partja sprzedaną została do Holandji po cenie talarów ośmdziesiąt kilka. Widzimy się w konieczności przy tej okazji zakonstatować fakt, że wełna szlązka dla coraz większego pogorszenia jakości i niezadawalniającego mycia coraz mniej bywa poszukiwana i z tych też powodów dawniejszą sławę swoją zupełnie straciła. Jeżeli producenci szlązcy zawczasu nie zdecydują się odstąpić od teraz przez nich przyjętego systemu i nie zwrócą całej uwagi, jak dawniej na staranne mycie i obchodzenie się z wełną, może z czasem wełna szlązka do bardzo podrzędnego zejść znaczenia. Już dzisiaj chętnie poszukują fabryczną i cienką mytą wełnę polską i węgierską, które oprócz lepszej jakości, wydają korzystniejsze rezultaty przy fabrykacji.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd powiatowy w Bolechowie uwiadamia Jechla Melzera i jego spadkobierców o pozwie Seliga Leiba i Zipe Hoffmanna. — Sąd obw. w Stanisławowie zawiadamia Ludw. Szawłowskiego o nakazie płatniczym na rzecz Julji Bensdorf.

Licytacja. Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje dnia 27. kwietnia połowę realności rr. 206¼ Dominika Patraszewskiego. — Sąd obw. w Przemyślu sprzedaje realność nr. 174 Josla i Goili Bilików tamże.

Firma zaprotokołowana: Aron Safier w Brodach handel towarów korzennych i kolonialnych.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana: do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 23. marca.

PP. Szeky P. z Tisze Igar, hr. Załuski Józ. z Siedliszowic, Moszyński Piotr z Krakowa.

Wyjechali d. 23. marca.

PP. Kozel M. do Żółkwi, Sobota F. do Przemyśla, Turnau H. do Stanisławowa, hr. Esterhazy W. do Wiednia, Ochocki J. do Wierzbowic, Oobertyński Leopold do Stronibab.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 23. marca.	W. A. zł.	ct.
Oblig. długu pańt. 5%, za 100 gl. m. k.	71	20
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	77	80
Losy z r. 1860	93	65
Akcje banku narod. za 1000 gl.	798	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182	70
London 10 funt. szterlingów	111	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	24
Srebro za 100 złr. w. a.	109	25

Wiedeń 23. marca.	Płacą zł.	ct	Żądają zł.	ct
5% Metaliki na wal. a.	67	30	67	40
„ Pożyczka narod.	78	25	78	35
„ Metaliki na m. k.	71	30	71	40
„ Obl. ind. niż. austr.	88	75	89	25
„ „ „ węgiers.	74	75	75	00
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	75	74	00
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	70	70	71	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	161	00	161	50
„ „ „ 1854	88	00	88	50
„ „ „ 1860	93	30	93	40
„ „ „ 1864	88	90	89	00
„ „ najnow. z r. 1864	88	70	88	80
„ kredytowe	128	80	129	10
„ ks. Esterhazego	113	50	114	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	29	50	29	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	25	27	75
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	25
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	75	15	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	802	00	804	00
„ anglo-austr.	84	50	85	00
Zakładu kredytowego	183	90	184	00
Kolei półn. Ferdynanda	182	00	182	50
„ galicyjskiej	219	50	219	75
czerniowiec z wpł. 35%	61	00	62	20
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	93	60	93	70
Frankf. n. M. 100.	93	75	93	85
Hamb. 100 mark.	83	60	83	80
Londyn 100 fnt.	111	75	111	85
Paryż 100 frank.	44	45	44	50
Warszawa 23. marca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	79	30
Paryż 23. marca.				
Renta 3%	67	20	00	00
Londyn 23. marca.				
Konsole	89	¼	90	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 70. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 25. marca.

(*B*) Odnośnie do polemiki naszej względem położenia tamy wywłaszczaniu krajowców mam zaszczyt donieść szanownej redakcji, że sposób skuteczny, nie mogący trafić na żadne przeszkody niezłomne, albowiem li tylko od dobrej woli i prawdziwego patrjotyzmu zawisły, mianowicie zaś funduszów pieniężnych, o których brak zwykle rozbijają się u nas wszelkie pomysły, prawie zupełnie nie wymagający, zdaje mi się znalazłem.

Pospieszam z objawieniem krótkiej treści całego planu, którego opracowanie wszechstronne podam później; pospieszam zaś najpierw dla tego, aby rzecz w sobie pilną jak najspieszniej oddać pod sąd opinii, i przez to może nabyć ważnych uwag, przestróg lub praktycznych skazówek do dalszej pracy, a powtóre dla tego, czemuż bowiem nie przyznać się otwarcie? — aby sobie zapewnić pierwszeństwo-pomysłu a szanownej redakcji pierwszeństwo onegoż ogłoszenia.

a) Pewnikiem jest, że obcy spekulant, nabywając dobra ziemskie wyklucza nietylko dotychczasowego posiadacza z posiadania, lecz oraz i wszystkich, którzy z posiadaczem dotychczasowym wspólny mieli interes, pozbawia możliwych korzyści przywłaszczając takowe sobie samemu i swoim stronnikom.

b) Pewnikiem jest, że wszelkie niemal wywłaszczenia spowodowane bywają naciskiem długów, których wierzycielami są krajowi izraelici, jako i to, iż nie chodzi tymże o sprzedaż majątku, lecz o wydobycie a najczęściej nawet tylko o zabezpieczenie swych wierzytelności.

c) Pewnikiem jest, że instytucje publiczne zmuszone dość często do egzekucji rat zaległych i wymawiania reszty kapitałów, zwolniłyby kroki sądowe otrzymując gwarancję wypłaty.

d) Pewnikiem jest wreszcie, że zdyskredytowanie się posiadacza, nie ujmując rzeczowej wartości, namacalnie jednak zmniejsza działalność, zniża walor hypoteki a podwyższa ciężary, stając się oraz główną przyczyną obdłużenia powyżej, a sprzedaży poniżej wartości ziemi.

Opierając się na tych pewnikach wnoszę, że gdyby „Rada opiekuńcza obywatelska“ zajęła się uregulowaniem interesów każdego podupadłego obywatela, którzyby chciał do niej udać się i poddać się jej przepisom, takowa bez innych środków, samą tylko powagą swą powstrzymałaby upadek niezmiernej większości nadwerężonych majątków.

Taka instytucja, taka „Rada opiekuńcza obywatelska“, której nie mamy, musiałaby składać się z najpierwszych, najznaczniejszych i najmajętniejszych obywateli kraju, a każdy żądający jej pomocy musiałby ze swej strony położyć w niej zupełne zaufanie, i oddać w jej ręce zupełną dyspozycję swego mienia.

Jestem pewny, że z dniem wejścia w życie takiej instytucji ustałaby wszelka przymusowa sprzedaż dóbr ziemskich, a najdalej w lat dziesięć ustałaby potrzeba dalszego istnienia Rady opiekuńczej.

Zakres działania takiej instytucji, łatwy, pojedyńczy, oparty jedynie na dobrej woli i zaufaniu, objaśnię później, dodając tu tylko, iż co pojedyńczemu właścicielowi, zwłaszcza upadającemu pod ciężarem interesów, jest niepodobieństwem, to zbiorowej „Radzie opiekuńczej obywatelskiej“ drobnostką się wyda, a założenie tej „Rady“ nie będzie kosztowało więcej jak kosztowało założenie kasyna.

Wiedeń d. 24. marca.

□ Donosiłem wam już telegrafem, jaką klęskę poniosło ministerstwo przy wyborze wydziału finansowego dla budżetu z r. 1866. W dawnym równoważyli się ministerjalni z opozycyjnymi. W nowym wydziale opozycyjnych jest 24 przeciw 12 ministerjalnym, a i z tych jest trzech wątpliwych. Umyślnie głosowali ministerjalni przeciw przydzieleniu dawniejszemu wydziałowi finansowemu budżetu na rok 1866. Poparli ich Rusini i przegłosowano opozycję. Zdawało się, iż wygrana będzie ministerstwa. Rzecz poszła jednakowo inaczej. Bardzo znaczną większością głosów wybrani zostali wszyscy dawniejsi opozycyjni i sześciu nowych (od 100 do 165 głosów na 175 głosujących) a dopiero poniżej 100 głosów reszta ministerjalnych. Ministerstwo było zdziwione rezultatem. Wielu z swoich je porzuciło. Którzy, nie wiedzą z pewnością. Domyślają się, że i Rusini. Widziałem kilku z ministerjalnych po ogłoszeniu rezultatu udających się do Rusinów i mocno im perorujących i gestykulujących. Składali ramiona i milczeli nagabywani.

Z opozycji należą do wydziału finansowego nowego w następnym porządku wybrani: Stummer, Doblhof, Taschek, Winterstein, Giskra, Kaisersfeld, Van der Strass, Brestl, Grocholski, Herbst, Wohlwend, Brinz, Eichhoff, Pratobevera, Kinsky Eug., Schindler, Eiselsberg, Ingram, Kirchmayer, Skene, Berger, Tomann, Demel, Kuranda. Z ministerjalnych: Bachofen, Alduleanu, Simonowicz (przeszedł stanowczo na stronę ministerstwa), Stamm, Hagenau, Kuziemski, Wurzbach, Alesani, Teutsch, Hopfen, Steffens, Streit. Między ministerjalnymi z dawniejszego wydziału przepadł między innemi Szabel, a wiceprezydent Hopfen dopiero przy drugiem glosowaniu obrany większością dwu głosów.

Z nowin politycznych nic tu nie ma nowego. W kołach fabrykantów i kupców wielką trwogę wywołuje nagły spadek ażja. Wielu kapitalistów, mających papiery austrjackie, za kupony tu pobierane kupowało wyroby lub płody surowe austrjackie, i tym sposobem zyskiwało na banknotach austrjackich, sprzedając te wyroby i płody surowe u siebie. Ze spadkiem ażja ustaje ten wywóz zupełnie prawie. To samo zastosować można i do produktów galicyjskich. Ztąd stagnacja w handlu.

Wiedeń 25. marca.

□ Klęska ministerjalnych przy wyborach sprawiła znaczne wrażenie w kołach tutejszych, większe, niż z początku myślano. Ministerjum zwołało dzisiaj na naradę znakomitości tutejsze, dygnitarzów i najwierniejszych posłów. W salach ministerstwa stanu zebrało się około sześćdziesięciu osób o godzinie 11. przed południem. Narada trwała przeszło dwie godzin. Opowiadają za rzecz pewną w kołach poselskich, że ministerstwo uchwaliło ustąpić in gremio — jeźliby Izba niższa poszła za wnioskami wydziału finansowego, i okroiła wyżej 20 milionów w budżecie — a Izba wyższa to okrojenie zatwierdziła.

Uchwała ta, po bliższem rozpatrzeniu wcale nie wskazuje, aby stanowisko ministerstwa było zachwiane, lub też większość opozycyjna w Izbie posłów zachwiać je mogła. Ministerstwo wtedy ustąpi, gdy Izba panów tegoż samego będzie zdania co niższa. Jest to teorja obecnego ministerstwa pruskiego. Izba niższa nie przyjęła budżetu ministerjalnego, Izba panów przeciwnie postąpiła. Ministerjum Bismarka rządzi więc bez uchwalonego budżetu, i tak długo rządzić zamierza, dopokąd Izba posłów wraz z Izbą panów wspólnie nie zgodzą się na jeden budżet.

Lecz to co jest możliwem w Prusiech z powodu świetnego stanu finansów, nie jest możliwem w Austrji. Zdaje się więc, że w razie gdyby Izba wyższa odrzuciła budżet uchwalony w Izbie posłów a okrawujący więcej niż ministerstwo proponuje tj. 20 milionów, natenczas przystąpionoby do rozwiązania Izby niższej i rozpisania nowych wyborów.

Do klęski ministerstwa przy wyborach piątkowych miało się istotnie przyczynić 8miu Rusinów, którzy oświadczają się wyraźnie, iż co do budżetu razem z Polakami za jak największem zniżeniem wydatków, a ztąd i za zniżeniem podatków będą głosować zawsze. Ale jeszcze więcej głosów traci zawsze minister w każdem tajnem głosowaniu. Kilkunastu posłów, mających zawisłe stanowiska, w tajnem głosowaniu głosują z opozycją. Tem tylko znaczną większość na piątkowem posiedzeniu wytłumaczyć sobie można.

Dowiaduję się, iż następujący skazani do rot aresztanckich Galicjanie, otrzymali już ułaskawienie. Dodano jedynie warunek, aby urzędownie ich przynależność i poddaństwo austrjackie było stwierdzone:

Wilhelm Mildner, Kazimierz Kaczmarski, Wawrzyniec Banach, Stefan Kaczorowski, Maciej Godyń, Tomasz Kalemba, Józef Szyjkowski, Antoni Miazga, Jan Pollak, Jan Rydarowski, Cyryl Wroński, Jan Kwiatkowski, Konstanty Kowszewicz, Józef Kaute, Konstanty Brzeziński, Marek Padauer, Leopold Paszyński czy Pączyński czyli Paszczyński, Antoni Mężowicz, Ludwik Kocipiński, Henryk vel Stanisław Czerwiński (?), Jan Palatyński, Edward Regiec, Edward Janoni, Karol Gierkuszkiewicz, Antoni Gajdziński, Władysław Łowczyński, Ludwik Nikel, Aleksander Zieliński, Karol Benowski, Józef Buszyński, Karol Gross, Michał Wrzos, Józef Steczkowski, Stefan (vel Władysław) Pisz, Ignacy Sobolewski, Aleksander Maciejowski (?), Łukasz Broda (?), Jan Bukowski (?), Józef Czerny, Klemens Wątroba, Aleksander Bogawski. O oznaczonych znakiem zapytania, nie wie nikt gdzie się znajdują obecnie.

Do łaski zaś w Petersburgu już są następujący skazani, wedle depeszy petersburgskiej z dnia 15. marca 1865, poleceni, i spodziewać się można, iż wkrótce puszczeni będą na wolność. Chowaniec Henryk, Chęciński Stanisław, Giełg Jan, Gostkowski Zygmunt, Bielikiewicz Ignacy, Bogucki Walenty, Borzewski Artur, Dydak Jan, Jagiełło Wawrzyniec, Ludkiewicz Ludwik, Klemensiewicz Edmund, Krudowski Stanisław, Kalinowski Jan, Kostkiewicz Jakób, Midowicz Antoni, Myczkowski Franciszek, Malczewski Władysław, Michlewski Konstanty, Pietrzkiewicz Edward Tomasz, Pade Władysław, Pawłowski Karol, Riedl Ludwik, Wendycz Julian, Szulc Adolf, Sitkowski Józef, Swirczyński Teodor, Kowszewicz Jan, Komarnicki Kamil, Kubica Błażej, Kobyliński Jan, Swiszczowski Władysław, Borawski Ludwik, Brzostowski Feliks, Banach Walenty.

Warszawa d. 21. marca.

Pomimo wielokrotnych, stanowczych zaprzeczeń organu rządowego co do wiadomości o wcieleniu królestwa Polskiego do cesarstwa moskiewskiego, pomimo oburzenia, z jakiem tenże odpiera wszelkie tego rodzaju wieści, zdaje się, że rząd chwilowo tylko zamiaru tego zaniechał; pogłoski bowiem o wcieleniu ponawiają się od czasu do czasu, a pogłoskom tym nie można bezwarunkowo zaprzeczyć prawdopodobieństwa. Tu się mimowolnie narzuca pytanie, w jakim celu i na czyją korzyść podobne wieści byłyby rozsiewane, gdyby zupełnie były bezzasadnemi? Być może, iż rząd pragnie ludność z myślą tą oswoić, przygotować umysły do poddania się z rezygnacją tej smutnej w perspektywie przyszłości, a przytem zbadać usposobienie, mianowicie miast i szlachty; puszczając zaś w obieg podobne pogłoski, a z drugiej strony im przecząc, utrzymuje ludność w ciągłem oczekiwaniu, agitacji i obawie. Jakkolwiekbądź, w ostatnim czasie rozpowszechniła się tu wieść, że rząd w celu wcielenia Królestwa zamierza odwołać się do głosowania powszechnego ludności kraju. Głosowanie rozpoczęłoby się naturalnie od stanu włościańskiego. Że takie głosowanie pod grozą rządów moskiewskich i sądów wojennych byłoby li parodją, rzecz oczywista.

W przeszłym tygodniu znów transport przestępców politycznych został wywieziony na Syberję. Można się spodziewać, że perjodyczne te deportacje nie prędko ustaną, gdyż codzienne luźne aresztowania dostarczają rządowi znacznej ilości kandydatów na zaludnienie Syberji. Tak więc w tych dniach aresztowany został proboszcz parafialnego kościoła św. Aleksandra. Na kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, gdzie prócz służby pociągowej, zaledwie kilku pozostało urzędników Polaków, miała miejsce rewizja, a także w pomieszkaniach tychże urzędników, w następstwie czego znów niektórzy zostali uwięzieni.

W piątek dnia 17. b. m. szczególne widowisko przedstawiło się oczom ludności warszawskiej. O godzinie 10 z rana wóz, napełniony więźniami pod strażą, przechodził przez Nowy Świat, za nim postępował młody człowiek w polskiem niby ubraniu, t. j. w konfederatce i w czamarce z pąsowemi ozdobami, otoczony kozakami. Podczas największego rozwoju powstania przeprowadzano zwykle jeńców wojennych nocą i najmniej uczęszczanemi ulicami; teraz, gdy powstanie wszędzie zupełnie zostało przytłumione, gdy już rozdają medale na pamiątkę jego uśmierzenia, zadziwić słusznie może pojawienie się ich na widok publiczny. Zdaje się, że rodzaj ten demonstracji nie jest bez jakiegoś ukrytego celu.

Aby wypełnić kasy skarbu, jakoby wycieńczone na koszta uśmierzenia powstania, będą nałożone kontrybucje na miasto Warszawę. Kontrybucje te będą ciężyły prawdopodobnie głównie na właścicielach domów, a w następstwie na lokatorach, przez podniesienie cen lokalów, które mimo tego doszły już do niesłychanej wysokości.

Również mają być nałożone kontrybucje we wszystkich miejscowościach na prowincji, gdzie powstańcy pozabierali kasy rządowe lub miejskie. Kontrybucje te mają się rozciągać na 4 lub 5 mil w promieniu poszkodowanego miejsca. Otwarte tu będzie pole do nadużyć i łupieztw ze strony naczelników wojennych, a zabrane przez powstańców kapitały będą zapewne w wielu okolicach w znacznie pomnożonych sumach wybierane i sekwestrowane.

Do wojska stawia się dobrowolnie dość znaczna liczba ochotników, prawdopodobnie po większej części ze stanu włościańskiego. Ochotnicy ci dostają wynagrodzenie pieniężne w ilości 50 rubli sr., prócz tego dozwolono im jest wybierać broń, pułk i miejsce załogi.

Dotychczas włościanom było dozwolono przybywać na targi warszawskie, lub z drzewem, bez paszportów, kartek legitymacyjnych i innych dowodów; obecnie zaś wyszło rozporządzenie policyjne, przepisujące, że tylko włościanom z obrębu jednomilowego będzie wolno przybywać do Warszawy bez podobnych dowodów; z miejsc zaś po za obrębem jednej mili położonych, każdy włościanin, przybywający do miasta, winien być zaopatrzony w paszport lub legitymację.

Rozpowszechniła się tu pogłoska, że hrabia August Potocki, właściciel Willanowa, jeden z najmożniejszych obywateli w Królestwie, przez wielokrotnie nakładane na liczne jego dobra kontrybucje, (w ostatnim czasie nałożono na Willanów 50.000 rubli kontrybucji) znajduje się obecnie w tak krytycznem położeniu finansowem, iż zamierza sprzedać pałac swój, położony na Krakowskiem przedmieściu, jeden z najwspanialszych i najwytworniejszych gmachów w całej Warszawie. Opowiadają nawet ze szczegółami, jako hr. August Potocki proponował p. Kronenbergowi, aby tenże nabył pałac od niego, która to propozycja podobno nie została przyjętą. Że dążnością jest rządu moskiewskiego doprowadzić szlachtę polską do zupełnej ruiny, to nikomu nie jest tajnem. Jednakże zdaje nam się wątpliwem, aby tak kolosalna fortuna, jak hr. Augusta Potockiego, mogła w tak krótkim przeciągu czasu przyjść do upadku.

Pan Cyprjan Lachnicki podobno zamierza sprzedać rządowi swój zbiór obrazów, lub muzeum artystycznego, jakiego brak w Warszawie czuć się daje. Gdy skarb jest obecnie w niemożności wydania tak znacznego kapitału, jenerał Berg zaproponował, aby w wynagrodzeniu p. Lachnickiemu przeznaczone zostały jakie dobra ziemskie, wartości odpowiedniej szacunkowi tegoż zbioru. Prócz tego p. Lachnicki ma otrzymać posadę dyrektora wydziału sztuk pięknych w komisji oświecenia.

Wiadomość co do ściągnienia na wiosnę pod Warszawą kilkudziesięciu tysięcy wojska, w znacznej części kawalerji, pod pozorem przeglądu armii, potwierdza się.

W mieście Kole, w powiecie konińskim, panuje od kilku dni tyfus epidemiczny, bardzo złej natury; sądzą, że jest to ten sam rodzaj choroby, jaka w Petersburgu codziennie wielką liczbę osób zabiera.

Onegdaj zmarł tu rzeczywisty radca stanu Michał Lewiński, człowiek wielkiej zacności, urzędnik zasłużony i w sprawach publicznych biegły, doczekawszy się 71 lat wieku. Nie złamany tak podeszłym wiekiem, zachowywał on do ostatnich chwil wielką energię w pracy, bystrość doświadczonego sądu. Lata przysparzały mu tylko doświadczenia, nie ujmując wrażliwości duchowi. Michał Lewiński zawód swój publiczny rozpoczął od służby wojskowej. W roku 1808 wszedł do szkoły artylerji i inżynierji jako kadet. W roku następnym postąpił na podoficera a w roku 1810 na porucznika-ucznia do szkoły aplikacyjnej. W roku 1811 umieszczony został w tymże stopniu w pułku artylerji pieszej księztwa Warszawskiego; w następnym roku postąpił na porucznika, a 1813 r. na kapitana-adjutanta polowego przy jenerale brygady, Sierakowskim. W r. 1816 służył w pierwszym pułku strzelców pieszych, w r. zaś 1818 w 3cim pułku piechoty liniowej. Odbył kampanie w r. 1812 w Moskwie, był w bitwach pod Smoleńskiem, Możajskiem, Czerychowem, Tarutynem, Wiazmą i nad Berezyną. W 1813 znajdował się w bitwie pod Gabel i pod Budziszynem, gdzie został wzięty do niewoli. W r. 1827 z powodu słabości uwolnionym został od służby wojskowej w stopniu majora i w następnym już roku poświęcił się służbie cywilnej; pierwiastkowo jako referent w komisji rządowej przychodów i skarbu, następnie w komisji spraw wewnętrznych jako naczelnik sekcji polityczno-statystycznej, wreszcie jako naczelnik sekcji komunikacji w dyrekcji przemysłu i kunsztów. Od roku 1840 do 1843 sprawował obowiązki dyrektora zarządu komunikacji, tudzież w tym ostatnim roku był nominowany zarazem członkiem zarządu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Emeryt od roku 1847, w roku 1856 powołanym był na członka komisji umorzenia długu krajowego.

Oburzenie Polaków i wszelkie zarzuty, wynurzane w pismach polskich zagranicznych, wymierzone są raczej przeciw rządowi, a nie przeciw narodowi moskiewskiemu. *Dziennik Warsz.* pojmuje to dobrze, jednakże stara się mylne rozsiewać opinie, jakoby nienawiść Polaków zwrócona była przeciw ludowi moskiewskiemu, jakoby dzienniki polskie zagraniczne ciągle w najczarniejszych kolorach przedstawiały naród moskiewski, jego charakter, postępki i przyszłość, gdy to wszystko więcej dotyczy rządu moskiewskiego niż ludności. Organ rządowy jątrząc w ten sposób ludność moskiewską przeciw Polakom, jeszcze więcej uniemożebnia zbliżenie się ku sobie tych dwóch narodowości, choćby nawet były odpowiednie ku temu chęci. O charakterze całego narodu, nie można wydać sądu tak stanowczego, jako o pojedyńczym człowieku; gdyż każdy naród jako ogólny zbiór jednostek, składa się z wielu rozlicznych żywiołów. Zdarza się, że charakter narodowy obok zalet ma swe strony ujemne, lecz dobre przymioty zawsze muszą przeważać w usposobieniu ludności, inaczej bowiem nie mogłaby ona istnieć jako naród. Zaślepione namiętności, fanatyczne nienawiści ludów przeciw ludom, są zwykle dziełem przewrotnej polityki rządów. Ostatnie rozpaczliwe powstanie w Polsce nie miało na celu żadnych nieprzychylnych zamiarów względem ludności moskiewskiej. Lecz Katkowcy, podburzając fanatyzm Moskali, spowodowali okrucieństwa, w skutek których większe niż kiedykolwiek między temi dwoma pobratymczemi narodami nastąpiło rozdwojenie. Czas jednakże łagodzi burzliwe, sztucznie rozdraźnione namiętności, a natomiast bierze znów górę właściwy, wrodzony charakter ludu. I tak wygnańcy nasi, internowani w Moskwie, doznają od tamtejszej ludności najlepszego przyjęcia, gościnności i wiele dowodów współczucia. Że zaś naród moskiewski nie czuje się zbyt szczęśliwym pod obecnym systemem, dowodem tego są znane demonstracje i ruchy w Moskwie, Pskowie i innych miejscowościach; mianowicie zaś szlachta moskiewska okazuje się niezadowolnioną. Wątpliwą jest rzeczą, czy rząd moskiewski na długo zdoła się utrzymać przy teraźniejszym swym systemie rządzenia.

Drugi proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie z d. 21. bm. zagaił prezes sądu, p. Büchtemann, zapytaniem oskarżonych, czyli czują się winnymi zarzucanych im przez oskarżenie zbrodni. Wszyscy zaprzeczyli; poczem przystąpiono do specjalnego rozbioru sprawy obżałowanego Wolniewicza.

Włodzimierz Wojciech Wolniewicz 50 lat wieku, syn pułkownika b. wojsk polskich, w dobrach matki swej Dembiczu zamieszkały, należał podług oskarżenia w r. 1846 do spisku rewolucyjnego, a w r. 1848 do tajnego rewolucyjnego komitetu. W r. 1850 obrany posłem nie przyjął mandatu, ponieważ jak oświadczył w okólniku do swych wyborców, „jako Polak konstytucji pruskiej poprzysiądz nie może.“ W latach od 1848 do 1862 wspierał energicznie zawiązanie się towarzystw rolniczych i współdziałał w wydawnictwie rozmaitych pism czasowych, w Poznaniu wychodzących, a mianowicie dużo pisywał do *Ziemianina*. Ostatecznie urządzał w roku 1861 religijno-polityczne demonstracje. Przechodząc do ostatnich wypadków obwinia oskarżenie Wolniewicza, iż już w połowie marca 1863 dopomagał w organizowaniu oddziałów powstańczych, iż jeździł do Krakowa w interesach powstania, iż w komitecie poznańskim miał powierzony sobie wydział prasy i policji, nakoniec, iż od 18. kwietnia 1863 jako komisarz wojenny poznańskiego komitetu zaopatrywał oddziały Junga, Faucheux'go i Taczanowskiego w ludzi, broń i wszelkie potrzeby wojenne. Obżałow. Wolniewicz wystąpiwszy z obrońcą swym rzecznikiem Brachvoglem przed sędziów, wytyka błędy, jakie oskarzenie przeciwko niemu zawiera. Przyznaje, iż w roku 1846 brał udział w knowaniach rewolucyjnych,

lecz w r. 1848 nie należał jak twierdzi oskarżenie, do tajnego rewolucyjnego komitetu, lecz zasiadał w komitecie narodowym, uznanym przez władze pruskie, które z nim traktowały. W roku 1855 zabrano mu w skutek odbytej rewizji rozmaite papiery, których policja poznańska nadużyła drukując w *Posener Ztg.* list z emigracji doń pisany; a i obecnie użyto w oskarzeniu tych samych papierów jako dokumentów dowodowych przeciwko niemu. Postępowanie takie jest nielegalnem, tem więcej, że w r. 1858 uzyskał obżałowany dekret ministerjalny, nakazujący oddanie mu owych papierów. Na zapytanie prezesa dodaje Wolniewicz: Czynności me z roku 1863 nie miały na celu oderwania od państwa pruskiego prowincyj, które do dawniejszej Rzeczypospolitej polskiej należały; członkiem zaś zwanego komitetu poznańskiego nie byłem.

Tu przerwał prezes badanie obżałowanego oświadczeniem, iż na wniosek prokuratorji zostaną przeczytane i przedłożone rozmaite pisma i przedmioty w celu udowodnienia ogólnej części oskarżenia. Rzecznik Brachvogel protestował w imieniu obrony przeciwko temu: większa część bowiem tych pism jest podejrzanej wartości; niewiadomo, które z nich znaleziono przy rewizji w pałacu Działyńskich, gdyż nie spisano wówczas policyjnego protokołu, a udowodnionną jest rzeczą, że pisma z innych pochodzące źródeł podciągniono pod tę samą kategorję. Nadto, pomiędzy owemi pismami znajduje się dużo artykułów i proklamacyj Mierosławskiego i jego stronników, a jak nawet prokuratorja przyznała i przy procesie berlińskiej serji obrona dostatecznie udowodniła, iż Mierosławski i jego partja nie mają najmniejszego kredytu w W. ks. Poznańskiem. Nie można zatem myśli i celów tej partji podsuwać ani oskarżonym w ogóle, ani też w szczególności obżałowanemu Wolniewiczowi.

Przeczytano następnie po polsku i po niemiecku: 1) Odezwę Mierosławskiego i Wysockiego z 10 maja 1862. 2) Ustawy narodowego rewolucyjnego związku. 3) Proklamację warszawskiego centralnego komitetu z 1. września 1862. 4) Proklamację tegoż komitetu z d. 17. września 1862. 5) Dekret tegoż komitetu z 18. paźdz. 1862. 6) Odezwę demokracji paryzkiej z 20. paźdz. 1862. 7) List Józefowicza z 21. maja 1862. 8) List Zygmunta Padlewskiego z 20. paźdz. 1862. 9) Nominacja Jana Webera z 1. listopada 1862. 10) Proklamację centr. nar. komitetu z 22. stycznia 1863. 11) Proklamację tegoż komitetu z 7. lutego 1863. 12) Proklamację Mierosławskiego z lutego 1863. 13) Proklamacja dyktatora Langiewicza z 10. marca 1863. 14) Proklamację Stefana Bobrowskiego z d. 21. marca 1863. 15) Proklamację centr. narodowego komitetu z 16. kwietnia 1863. 16) Artykuł z *Prawdy* pod tyt. „Polityka rewolucyjna“ z 18. maja 1863. 17) Proklamację komitetu emigracyjnego w Paryżu z 26. czerwca 1863. 18) Proklamację rządu narodowego z 31. lipca 1863. 19) Proklamację rządu narodowego z d. 1. stycznia 1864.

Na żądanie obrońcy Brachvogla przeczytano przy każdem z wyżej wymienionych pism, gdzie i w ilu egzemplarzach je znaleziono, celem skonstatowania, o ile pisma te były rozpowszechnione w Księztwie.

Skład sądu jest ten sam, co w przeszłym procesie, z wyjątkiem, że prócz dawniejszych sędziów zasiadają także pp. rada kamergerichtu Wentzel i jeszcze drugi. Obrońcami są rzecznicy: Brachvogel, Deycks, Holthoff, Janecki i Lewald.

Na pierwszych posiedzeniach widziano także między obrońcami rzecznika Szumana z Szamotuł, lecz dla ważnych spraw powrócił on do domu, zdawszy obronę swych klientów obrońcy Janeckiemu.

Przegląd polityczny.

Prusy. *Gazeta Kolońska* zaproponowała, aby Prusy w zamian za ustąpienie im od Austrji praw jej do księztw Zaelbiańskich, nie gwarantowała całości monarchii austrjackiej — „gdyż byłoby to szaleństwem“ — ale aby odstąpiła jej części Szląska pruskiego, osiedlonego przez Polaków. Przeciw temu protestują znowu nie pisma pruskie, a z Raciborza donoszą, że w tem mieście i w okolicy krąży petycja do berlińskiej Izby posłów, protestująca przeciw wszelkiemu wcielaniu części ziem pruskich do Austrji. Jestto jednak tylko pogłoska.

Rozporządzenie, które pozwala poddanym księztw wstępywać do armii pruskiej bez otrzymania indygenatu pruskiego, t. j. jakby byli poddanymi pruskimi, ma pochodzić od samego króla pruskiego, co sprawia tem większą senzację.

Rzym. Doniesienia z Paryża d. 24. upewniają znowu, że pan Drouin nie dał posłowi francuzkiemu w Rzymie żadnych wskazówek co do opuszczenia Rzymu przez Francuzów, i że wojska francuzkie jeszcze pozostaną w Rzymie dwa lata, gdyż papież nie chce własnej armii organizować. Jestto już ponowne zaprzeczenie co do dziennikarskich doniesień o rozmowie pana Sartiges z papieżem d. 4. bm. Nie znajduje ono całkiem wiary, podobnie jak pierwsze zaprzeczenie *Constitutionnela* — a najmniej uwierzą mu pisma ultramontańskie. I tak główne pomiędzy niemi, *le Monde* donosi jeszcze o drugiem posłuchaniu pana Sartiges u Ojca ś., jak donieśliśmy w numerze ostatnim. Inne pismo ultramontańskie, *Tablet*, donosi o trzech następujących jedna za drugą, audjencjach u papieża posłów Francji, Austrji i Prus. Według podania *Tabletu*, oświadczył p. Sartiges imieniem swego rządu, że cesarzowi Napoleonowi naprzykrzyła się już igraszka, jaką sobie robi Rzym od lat piętnastu z Francją. Cesarz zawarł konwencję wrześniową z stałem postanowieniem wykonania jej jak najzupełniej we wszystkich punktach. Niechaj zatem Ojciec św. obmyśli środki, ku zabezpieczeniu swej władzy świeckiej, gdyż do półtora roku Francuzi opuszczą Rzym, i to nie jak może sądzą, częściowo, ale razem, i bez poprzedniego zawiadomienia. — Na to odpowiedział Ojciec św., że nie w ludziach ale w Bogu pokłada swoją nadzieję, że jest przygotowany na wszelkie doświadczenia, jakiemi Bóg jego i kościół nawidzić raczy.

Po tej odpowiedzi pożegnał się poseł francuzki z papieżem. Bezpośrednio po nim udali się do Watykanu pp. Bach i Arnim, posłowie austrjacki i pruski, i upewniali papieża, że co się tyczy przyszłości, może bez obawy i pełen otuchy wyglądać wypadków. Północne mocarstwa przenigdy nie będą się przypatrywały obojętnie wykonywaniu konwencji wrześniowej, ani nie dopuszczą, by ojciec św. dostał się w ręce rewolucji. P. Arnim dodał nadto: „Prusy uważają kwestję rzymską nietylko jako wielkiej wagi kwestję religijną, związaną ściśle z interesami kilku milionów poddanych pruskich, ale i jako arcyważną dla każdego europejskiego państwa sprawę polityczną, w której więcej jak w którejkolwiek innej, występuje na jaw walka żywiołów wywrotu przeciw umiarkowanym zasadom konserwatywnym.

— Organ kardynała Rauschera, wiedeński *Volksfreund*, utrzymuje, że tym doniesieniom *Tabletu* zawierzyć można, jest on bowiem bardzo dobrze wprost z Rzymu zawiadamiany. Zewsząd potwierdzają się doniesienia, że koła klerykalne w Rzymie są pełne obaw rozmaitych, i mówią coraz głośniej o zamiarze papieża opuszczenia Rzymu. Na ten wypadek ma Austrja ofiarować ojcu św. wyspy dalmatyńskie pod Raguzą, Hiszpania wyspy Balearskie, Anglia Maltę. Roztropne *Debaty* rozbierają nawet z całą swoją gruntownością wypadek, gdyby papież udał się do Anglii.

Według *Wanderera*, słychać w Paryżu, że cesarz Napoleon wyszle do Rzymu nadzwyczajnego posła.

Wszystkim tym jednak doniesieniom nie można wierzyć zupełnie. Dyplomacja francuzka trudno aby używała wobec głowy kościoła podobnych wyrazów, jako też trudno aby Ojciec św. odpowiedział słowy, które mu kładzie w usta *le Monde*. Organom ultramontańskim idzie o jak najzacieklejszą agitację przeciw Napoleonowi i konwencji wrześniowej. Zresztą donosi *le Monde*: „Papież walczy mężnie i modli się; ministrowie jego pracują gorliwie nad ratowaniem państwa i stłumieniem wewnętrznych spisków i zdrad; a arystokracja rzymska i ciało dyplomatyczne poluje na lisy.“

Włochy. W parlamencie włoskim toczą się ciągle debaty nad zaprowadzeniem małżeństwa cywilnego.

Organ mazzinistowski, *le Alpi*, ogłasza dosłownie tajny dodatek do konwencji wrześniowej, którego treść nam już wiadoma. Składa się on z 7 punktów, z których ostatni zastrzega, aby układ ten dodatkowy pozostał w tajemnicy, gdyż inaczej, jakoteż w razie złamania którego warunku, układ ten jak i konwencja przestają obowiązywać. Między innymi podpisał ten dodatek także minister Visconti-Venosta.

Le Alpi podaje zarazem list Mazziniego z d. 13. b. m., w którym opisuje dokładnie zewnętrzną formę konwencji i dodatku.

Hiszpania. Rząd hiszpański, uznając trudności finansowe, zamierza znacznie zredukować armię.

Anglia. Na posiedzeniu parlamentu d. 21. b. m. poruszył Berkeley, przyjaciel Południowców, możliwość wojny z Ameryką, i żądał, aby Anglia zarządziła środki obrony. Sądzi on, że Anglia winna była uznać konfederację Południową i uratować tym sposobem Kanadę dla Anglii. Minister wojny odpowiedział mu, że wojna z Ameryką byłaby nieszczęściem, ale jeszcze jest daleką. Forster oświadczył, że nie zgadza się z godnością Anglii, mówić ciągle o wojnie z państwem zaprzyjaźnionem; nie powinno się z słów amerykańskich mężów stanu wróżyć możliwości wojny. Bentinck podniósł, że w Ameryce przeważa usposobienie nieprzyjacielskie przeciw Anglii. Na tem się skończyła rozprawa d. 21.

W dwa dni przedłożył Russel na posiedzeniu Izby wyższej notę posła Stanów Zjednoczonych, w której zapowiada od rządu washingtońskiego wypowiedzenie traktatu wzajemności (wydawania zbrodniarzy). Minister zapewniał jednak przytem, że stosunki obu państw nie zawierają przyczyn obawy; że Ameryka ma prawo wypowiadania tego traktatu i może go później z niejakiemi zmianami odnowi; i że poseł angielski, p. Bruce, nazajutrz odjedzie do Washingtonu. Tego samego dnia uchwaliła Izba niższa ufortyfikowanie Kwebeku (stolicy Kanady) ogromną większością 275 głosów przeciw 40. Palmerston wyraził się, podobnie jak Russel w Izbie wyższej, z otuchą w utrzymanie pokoju.

Kronika.

Wręczenie medalu Aleksandrowi Fredrze odbyło się wczoraj według zapowiedzianego już przez nas programu. Po nabożeństwie, odbytem o godzinie 10 z rana w kościele św. Mikołaja, udała się komisja do zakładu Imienia Ossolińskiego. W sali zgromadziła się dość licznie publiczność. Jenerał Załuski jako najstarszy wiekiem w zgromadzeniu, zagaił posiedzenie krótką przemową. Podniósł zasługi jubilata, który we Lwowie, w tej kolebce języka polskiego na ruskiej ziemi, w rodzinnym grodzie Bendońskich i Zimorowiczów, przyczyniał się do rozkwitu języka, brzmiącego aż po słupcy Chrobrego. Przemowa ta, odczytana głosem pełnym i gromkim, jako też i cała postać przezacnego weterana, mimo tak podeszłego wieku pełna energji i prawdziwie żołnierskiej siły, wywarła bardzo sympatyczne wrażenie na słuchaczach. Potem nastąpiły podpisy delegatów wywoływanych po nazwisku przez sekretarza komisji. Z zamiejscowych delegatów obecni byli tylko p. Trzecieski (delegat krak. tow. wzajemnych ubezpieczeń od pożarów) i p. dr. Piotr Burzyński (delegat wszechnicy krakowskiej). Zapowiadanego p. Moniuszki, ani też żadnego innego delegata warszawskiego nie było. Jako delegaci podpisali dyplom nadający medal następujący pp.: Prezes jenerał Załuski, wice Prezes Moszyński? Wydz. kraj. Kraiński, Ławrowski, Pietruski. Krzeczunowicz. Smolka. Wszechnica krakowska: Burzyński Piotr; wszechnica lwowska: Solecki; kur. bibl. Ossol.: Dzieduszycki Maur., del. tow. nauk. krak.: Bielowski; kur. tow. muzycz. Tchorznicki Konst.; dyrekt. tow. muzycz. Mikuli; pleban miejsc. Krassucki, kur. kasy oszcz. galic. Krasicki Kazimierz; tow. wzaj. ubez. od ognia w Krak. Trzecieski. Po podpisaniu dyplomu odczytano sprawozdania z czynności komisji a następnie udali się delegaci do pomieszkania jubilata, gdzie mu wręczono medal.

— W wieczór zebrała się publiczność tłumnie na przedstawienie „Ślubów panieńskich“, które zakończono żywym obrazem, przedstawiającym sceny z głównych komedyj Fredry. Ponieważ przedstawienie to było dane na uczczenie jubilata, powinien był p. Miłaszewski odstąpić roli Gucia, p. Wilkoszewskiemu, a byłoby wypadło daleko lepiej. Przed odsłonięciem żywego obrazu, wniósł jenerał Załuski okrzyk na cześć Fredry, który cała buliczność po kilkakroć najserdeczniej powtórzyła. Obszerne sprawozdanie podamy jutro.

Z Żółkwi. (Jeszcze o posągu króla Jana III.) Szanowny korespondent z Żółkwi A. B. w Kronice *Gazety Nar.* z dnia 21. marca numer 66 robi uwagę, iż na umieszczenie rzeczonego posągu niestósowne obrano miejsce, gdyż oparty o mur kościelny straci perspektywę, a posągi takich bohaterów jak Jan III. powinny się stawiać na miejscach publicznych i otwartych.

Widno, że korespondent szanowny chciał rzecz całą wytoczyć przed sąd publiczny, będąc bowiem na miejscu w Żółkwi, mógłby się był łatwo dowiedzieć przyczyny od osób zajmujących się tą sprawą, dla czego to, a nie inne przeznaczono miejsce.

Nic pewniejszego, że lepiej daleko wyglądałby ten posąg na miejscu przez szanownego korespondenta wskazanym, ale wówczas mając sam dla siebie swą całość stanowić, musiałby być wspaniały i okazały, odpowiedni godności takiego męża jakim był Jan III.; — wypadłoby go zrobić z bronzu lub marmuru, a jeżeli z kamienia to w wielkich rozmiarach, zawsze na koniu i z godłami zwycięztw, jakie odnosił, inaczej bowiem nie byłby właściwy i stósowny na miejsce publiczne i otwarte; wiedziano o tem bardzo dobrze, ale małej do tego brakowało rzeczy, tylko potrzebnych pieniędzy. Łatwiej tu podobno o dobrą radę, jak o fundusz, jeżeliby więc szanowny korespondent i w tem nam mógł dopomódz, bardzo byśmy mu byli wdzięczni, bo jak się pokazuje, to przy powszechnem w kraju ubóstwie, najlepiej nawet obmyślane sposoby rozsprzedawania stalorytów kościoła i obrazków Acheropity na ten cel zbytnich nie dostarczą funduszów. Przy takich więc widokach w wielkie projekta wdawać się nie było można, a wychodząc z zasady lepiej coś jak nic, zdecydowano się na umieszczenie posągu przed schodami głównego wchodu do kościoła. Nie będzie on oparty o mur kościelny, bo w prostej linii o 30 kroków od tego stać będzie, widziany z każdej strony najwygodniej, a stanowiąc z kościołem jedną całość, miłe na widzach robić będzie wrażenie. Wszakże i dawne zamkowe posągi nie miały za sobą ani drzew ani żadnej innej perspektywy, w architektonicznym bowiem stylu postawione, stanowiły całość zamkową, służąc do ozdoby jego, podobnie jak posąg projektowany zdobić będzie główne wejście do kościoła, frontem do rynku stojącego. Nie ubliży to nawet królewskiej powadze, że stanie jakoby na straży tej świątyni, w której się nieraz korzył przed Bogiem, upraszał błogosławieństwa dla swego oręża, i w której jak to sam o sobie powiedział przy nadgrobku pradziada nauczył się abecadła wojennego, zagrzewając się do sławy, którą siebie i naród przyozdobił.

Nie mogę nareszcie milczeniem pominąć grubej pomyłki, którą uczynił szanowny korespondent w artykule swoim zmieniając wyrazy „mało komu znanego prywatnego mieszkania“ na wyraz „nieznanego właściciela“ co całkiem inne ma znaczenie. Właściciel bowiem może być, i nawet jest dobrze znany, bo ze znakomitego pochodząc rodu, jeżeli nie z osoby to z nazwiska głośno w kraju wiadomy, mieszkanie zaś, które od niedawna zajmuje, wielkim nakładem prawie przez niego stworzone, leżące na ustroniu za złemi drogami, mało komu jest znane. Nakoniec dodatek szanownego korespondenta, że pomniki zamkowe przeniosły się z ładnego zamku królewskiego do drugiego i odnowione są zawsze w zamku Jana III., jak widno tendencyjnie i nie z zupełną szczerością umieszczone, nie usprawiedliwią nigdy krzywdy Żółkwi i krajowi przez ich wydalenie wyrządzonej. Zameczek, obok którego te posągi dziś się znajdują, miał przeznaczenie zamku myśliwskiego, postawiony wśród borów dla wygody króla i dworzan przybywających na łowy. Król zaś nigdy w nim nie mieszkał. Chcąc więc jego charakter właściwy zachować, powinnyby go zdobić wykute z kamienia godła myśliwskie, ale nie posągi króla i rycerzy znakomitych, które tam dziś się znajdują, a lubo nie chcemy zapoznawać rzeczywistej zasługi dzisiejszego tych posągów właściciela, że je wziął do siebie i od zupełnego zachował zniszczenia, śmiało jednak powiemy, że daleko większą zrobiłby przysługę i na prawdziwą wdzięczność kraju zasłużył, gdyby oddając je nawet na własność krajową, zwrócił miastu Żółkwi, gdzie przy spodziewanem nagromadzeniu artystów z powodu restauracji kościoła, gruntownie wprawniejszą odnowione ręką, w stosownem umieszczone miejscu, stanowiłyby prawdziwą ozdobę naszego miasta. Jako zaś własność publiczną nie podpadłyby powtórnemu zniszczeniu, a może i zupełnej kiedy zagładzie, co prędzej lub później po najdłuższem życiu dbałych właścicieli, jako własność prywatną niezawodnie czeka.

— **Mylka drukarska.** W kronice *Gazety Narod.* nr. 70 z d. 25. b. m. wydrukowano mylnie: Zeszłej środy... złamał nogę na ulicy Wałowej znany obywatel miejski p. K. Smutny; ten wypadek i t.d.“ zamiast: „złamał nogę znany obyw. miejski p. K(ubicki). — Smutny ten wypadek i t. d.“

Ostatnie wiadomości.

Do *Kolońskiej Gazety* piszą z Paryża pod dniem 23. marca: „W ministerstwie spraw zewnętrznych zaprzeczają, że Francja uwiadomiła przez swego posła, p. Sartiges, papieża o wycofaniu wojsk z Rzymu. Pan Drouin de Lhuys zapewnia, że nie wysłał żadnej depeszy ani nic podobnego do Rzymu. Zapewnienie to zasługuje tem bardziej na wiarę, ileże podobne uwiadomienie po zawarciu konwencji nie miałoby sensu. Francja się obowiązała, zatrzymać swe wojska przez dwa lata w Rzymie, a przed upływem tego czasu, tylko w takim razie wycofać by można pewną część wojsk, gdyby papież mógł zastąpić ubytek nowo zaciężnem wojskiem. Dopóki więc papież nie myśli o utworzeniu armii, nie może być mowy o odwołaniu wojsk z Rzymu. Być jednak może, że pan Sartiges wyraził stały zamiar swego rządu: wypełnić tak rzetelnie konwencję, jak ją Włochy rzetelnie wypełniły. Pogłoskę o uwiadomieniu pana Sartiges rozpuszczono tylko dlatego w Rzymie, aby sprawić wrażenie na francuzkim senacie, co się też udało; wymuszono na panu Rouherze zapewnienia, które oszukały tu i we Włoszech wszystkich, ale Rzymu nie uspokoiły. Papież miał przy swych ostatnich odwidzinach w kościele al Gesu przemowę, w której wyrzucał cesarzowi Napoleonowi: „że jest jedynym monarchą, który usiłuje zniszczyć papiestwo.“

Z Paryża donoszą, że wysłańcy meksykańscy, Velasquez i Marquez, mieli u cesarza audjencję, która trwała całą godzinę. Marquez udaje się na Wiedeń do Konstantynopola. *Memorial diplomatique* występuje żywo przeciw Prusom. W dyplomatycznych kołach paryzkich mówią o porozumieniu się Francji, Moskwy i Prus względem niektórych spraw europejskich. Stosunek posła austrjackiego, ks. Metternicha, do dworu cesarskiego jest zawsze bardzo przyjaźny. Dnia 21. b. m. podpisano traktat francuzko-szwajcarski. Cesarstwo udać się mają d. 23. lub 24. kwietnia do Londynu, gdzie może nastąpi zjazd z carową moskiewską. Zjazd z królem Wiktorem Emanuelem, uważają za bardzo prawdopodobny. Napoleon zamierza, jak mówią, odwieść Wiktora Emanuela od planu abdykacji. Na przyszły rok zapowiadają podróż cesarza Napoleona z swym synem do niektórych większych stolic. Tego zaś roku przejechać się ma cesarzewicz do południowych prowincyj i do Algieru. W Tulonie opuścić miała warsztaty nowa fregata, nazwana „Juljusz Cezar.“

France utrzymuje, że w skutek mianowania p. Montholona posłem francuzkim w Washingtonie, wyszle także Lincoln zaraz zastępcę Daytona do Paryża. W ogóle Francja czyni wszystko, aby odnowić i utwierdzić przyjazne stosunki z unią.

Król Wiktor Emanuel podejmie w kwietniu przejażdżkę z Neapolu do Palermu, aby zagrzać gorliwość ludności i sprężystość władz. Stan bezpieczeństwa publicznego na wyspie pozostawia jeszcze wiele do życzenia. W Neapolitańskiem kona już jednak rozbójnictwo, codziennie biorą w niewolę i tracą resztki bandytów. I tak pojmano już także osławioną Marją Pagnotta, ośmnastoletni potwór kobiecy, która z chorągwią w ręku walczyła na czele bandy swego kochanka. Marja Pagnotta była postrachem okręgu Melfi, odznaczała się ona bezprzykładnem okrucieństwem w dręczeniu swych ofiar.

Na posiedzeniu parlamentu włoskiego d. 23. b. m. oświadczyło ministerjum stanowczo, że żaden dodatek tajemny do konwencji wrześniowej nie istnieje. Izba zadowoliła się tem oświadczeniem.

Król belgijski wyjechał d. 23. b. m. na Calais do Londynu, gdzie jak słychać, ma zabawić do świąt wielkanocnych. Powodem jego podróży ma być nie bardzo pomyślne położenie cesarstwa Meksykańskiego. Poseł angielski, p. Scarlett, przybył już do Meksyku i wręczył cesarzowi Maksymilianowi własnoręczny list królowej Wiktorji, w którym mu donosi o uznaniu cesarstwa Meksykańskiego przez Anglię. Doniesienia francuzkie z Meksyku potwierdzają, że oddział francuzki, 200 ludzi, prawie do szczętu zniesiony został.

Według doniesień francuzkich z Nowego Jorku d. 11. marca, potwierdza się wiadomość o pobiciu jenerała Południowców, Earlyego, przez Shermana, ale sam Early nie dostał się do niewoli.

Do *Kolońskiej Gazety* piszą z Berlina: „Potwierdza się, że Austrja w swej ostatniej depeszy domaga się wynagrodzeń i ekwiwalentów za pretensję wypływające dla niej z traktatu pokojowego, tak jak Prusy ze swojej strony stawią żądania. Zapewniają, że słowa wynagrodzenia i ekwiwalentu znajdują się w depeszy, ale Austria nie sformułowała swych pretensyj, a wszystkie wiadomości o przedmiocie żądanego przez nią wynagrodzenia, polegają oczywiście na domysłach. Frakcja postępowa nie zakończyła d. 23. bm. rozpraw szlezwicko-holsztyńskich. Tylko dwóch mowców przemawiało, mianowicie Waldek i Kirchmann bardzo obszernie. Mowy ich zgadzały się dosyć z oświadczeniami Waldeka w Izbie posłów, które to oświadczenia sprzyjały przyłączeniu księztw do Prus.“

Na naradzie gabinetowej w Berlinie d. 25 b. m. w przytomności księcia następcy, miano uchwalić, ani odraczać, ani rozwiązywać sejmu.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.